CENA ZŁOTYCH 5, WYDANIE A

DZIŚ 8 STRON

DZIŚ w numerze:

ZDEMASKOWANI I ROZBICI Str. 2

S. ROSTOWSKI: ZBLIŻA SIĘ MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ POKOJU Str. 3

PO KONFERENCJACH NAUCZYCIELI NA WYBRZEŻU Str. 4

„GŁOS KOBIET" Str. 6

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III. GDAŃSK, NIEDZIELA, 25 WRZEŚNIA 1949 R. Nr 264 (824)

WIELKI SUKCES
polskich robotników i inżynierów
Próbna podróż s/s „Sołdek"
wykazała doskonałą sprawność statku

W dniu wczorajszym odbyła się próbna podróż pierwszego całkowicie wybudowanego w kraju statku-rudowęglowca s/s „Sołdek".

Pod dowództwem kpt. ż. w. Zb. Rybiańskiego, mając na pokładzie przedstawicieli GAL-u i Stoczni, konstruktora maszyny parowej wmontowanej na statku, prof. Pollaka, przedstawiciela Lloydu L. Trencharda oraz delegatów Związku Zw. Marynarzy, GUM-u i robotników stoczniowych, s/s „Sołdek" poddany został p[illegible] ci nawigacyjnej na pełnym morzu. Wykazały one bardzo dobrą zwrotność statku oraz wysoką jakość wszystkich urządzeń. Próby maszyny sterowej, tzw. cyrkulacji statku, sterów, oraz windy kotwicznej dały wyniki dobre lub bardzo dobre. Przedstawiciele Zw. Zaw. Marynarzy wyrazili pełne zadowolenie z urządzeń i wyposażenia pomieszczeń załogowych.

Kpt. statku Zb. Rybiański po dokonanych próbach oświadczył: „Po kilku godzinach próbnej podróży załoga statku stwierdziła jego pełną zdatność do eksploatacji oraz normalnych rejsów morskich. Marynarze dziękują polskim robotnikom za piękną nową jednostkę, bogato wyposażoną w urządzenia techniczne i socjalne".

Wyniki wszystkich prób uznał również za dobre przedstawiciel tow. klasyfikacyjnego Lloydu, Trenchard, który podkreślił, że polscy robotnicy mogą być dumni ze swego dzieła.

Po uzupełnieniu wyposażenia s/s „Sołdek" zostanie wkrótce przekazany do eksploatacji. (Szczegółowy opis próbnej podróży podamy w numerze następnym). (o)

Zasłużona kara na zdrajców ojczyzny
agentów Tita i wywiadu anglosaskiego
Rajk, Szoenyi i Szalai
skazani na śmierć

BUDAPESZT PAP. Dnia 24 września o godz. 10 rano Sąd Ludowy pod przewodnictwem Petera Janko ogłosił, w imieniu Węgierskiej Republiki Ludowej, wyrok w toczącym się od 16 bm. procesie Rajka i 7 współoskarżonych.

LASLO RAJK, TIBOR SZOENYI i ANDRAS SZALAI ZOSTALI SKAZANI NA KARĘ ŚMIERCI.

LAZAR BRANKOW i PAL JUSTUS — NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

MILAN OGNENOVICZ — NA 9 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.

Sprawę Palffy'ego i — Korondy'ego Sąd Ludowy postanowił przekazać Wojskowemu Trybunałowi Karnemu.

Jednocześnie Sąd Ludowy orzekł w stosunku do skazanych utratę praw publicznych i honorowych i konfiskatę całego ich mienia.

Wszyscy oskarżeni ponoszą przypadające na nich koszty postępowania sądowego.

Następnie Sąd Ludowy ogłosił motywy wyroku.

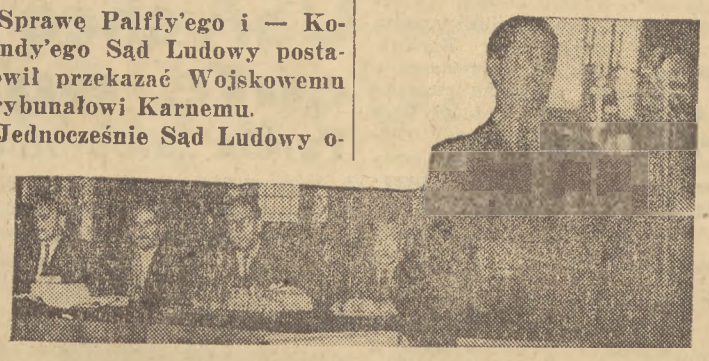

Trybunał Ludowy w procesie Rajka i kompanii. Na pierwszym planie prokurator wygłasza oskarżenie

Pół miliona robotników
strajkuje w USA

NOWY JORK PAP. W Stanach Zjednoczonych szerzy się nadal ruch strajkowy. W rejonie Pittsburga zastrajkowało 5 tysięcy robotników przemysłu stalowego w różnych tamtejszych fabrykach.

Strajkuje również 2.500 robotników w zakładach przemysłowych „American Bridge" w Embridge. 480 tysięcy górników amerykańskich kontynuuje strajk, domagając się zawarcia nowej umowy zbiorowej i wznowienia składek przedsiębiorców do związkowego funduszu ubezpieczeniowego. W południowo-zachodniej części Pensylwanii przerwano prace na dalszych 4 kopalniach.

Monarcho - faszyści mordują
działaczy demokratycznych w Grecji

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Aten, że w pobliżu tego miasta rozstrzelano 4 osoby, wśród których znajdował się członek biura politycznego Komunistycznej Partii Grecji — Petridis i sekretarz organizacji komunistycznej wysp egejskich Panaiotis Gogos.

Ateński sąd wojenny skazał na karę śmierci sekretarza Związku Zawodowego Elektryków i wiceprzewodniczącego Ateńskiej Rady Związków Zawodowych Georgiu Dimostenosa za przynależność do partii komunistycznej i za odmowę wyrzeczenia się swych poglądów politycznych.

BUKARESZT (PAP). Agencja Elefteri Ellada donosi, że w rejonie Grammos jednostki Greckiej Armii Demokratycznej zaatakowały stanowiska nieprzyjaciela w miejscowości Wurbiani. Wojska faszystowskie wycofały się ponosząc dotkliwe straty. Oddziały demokratyczne zdobyły wielką ilość sprzętu, amunicji i zaopatrzenia.

W Epirze wojska demokratyczne zaatakowały nieprzyjaciela w miejscowościach Kassidiary i Dimohori.

W miejscowości Euxino w Tessalii wojska demokratyczne zaatakowały kolumnę samochodów pancernych wojsk ateńskich i zniszczyły kilka wozów.

Wysiedlony z Francji
Jorge Amado
przybył do Pragi

PRAGA PAP. Z Paryża przybył do Pragi znakomity pisarz brazylijski Jorge Amado, który został przez rząd francuski wysiedlony z Francji.

Pomyślny przebieg siewów jesiennych
w całym kraju

WARSZAWA PAP. Jak informuje Min. Rolnictwa i Reform Rolnych siewy jesienne w całym kraju przebiegają pomyślnie.

Szczególnie pomyślnie przebiegają prace jesienne w północnych częściach kraju, gdzie przodujące woj. białostockie wykonało do 20 bm. plan zasiewów: pszenicy w 70 proc., zaś żyta w 60 proc.

W Polsce centralnej w siewach jesiennych przoduje woj. lubelskie w którym chłopi do 20 bm. wykonali: w 35 proc. plan obsiewu pszenicą i w 50 proc. żytem.

W południowych połaciach kraju, na pierwsze miejsce wysunęło się woj. rzeszowskie, które wykonało plan zasiewów: pszenicy w 30 proc. oraz żyta w 40 proc.

Pomyślny przebieg tegorocznych siewów jesiennych należy zawdzięczać przede wszystkim terminowemu dostarczeniu chłopom kwalifikowanego ziarna oraz nawozów sztucznych.

Rokowania handlowe z Węgrami i Danią

WARSZAWA (PAP). W dniu 23 bm. wyjechała do Budapesztu polska delegacja handlowa do rokowań o zawarcie rocznej umowy handlowej na rok 1950 i przygotowanie 6-letniego układu handlowego z Węgrami. Na czele delegacji stoi wicedyrektor dep. eksportu w Min. Handlu Zagr. ob. Franciszek Fabijański.

Również w dniu 23 bm. udała się z Warszawy do Kopenhagi delegacja polska do rokowań handlowych z Danią. Delegacji przewodniczy wicedyrektor dep. eksportu ob. Wiktor Muszyński.

Nasze spostrzeżenia

Co ważniejsze - rentgen czy skład papieru?

Mieszczący się we Wrzeszczu przy ul. Lipowej Ośrodek Zdrowia został przed kilku miesiącami z powodu nieodpowiedniego stanu budynku, grożącego zawaleniem, zamknięty. Jako budynek zastępczy przydzielono Ośrodkowi Zdrowia gmach będący w posiadaniu „Społem" przy ul. Rokossowskiego 39. „Społem" opróżniwszy jedno piętro, zatrzymało w posiadaniu dwa dalsze, zajęte pod magazyny materiałów piśmiennych oraz ostatnie piętro na mieszkania prywatne.

Stan ten trwa już trzy miesiące. Ośrodek Zdrowia na zarządzenie Komisji Budowlanej musiał zaprzestać przyjmowania chorych przy ul. Lipowej i unieruchomić niektóre działy. Poradnia Przeciwgruźlicza znalazła przytułek w Szpitalu Miejskim, gdzie z powodu przeciążenia szpitalnego działu rentgenologicznego nie może rozwinąć pełnej działalności. Natomiast aparat rentgena będący własnością Ośrodka stoi bezczynnie z powodu braku lokalu. Chorzy nie znając istoty sprawy całą odpowiedzialnością za zmarnowany czas i niemożność otrzymania należytej opieki, obarczają personel Ośrodka, który z kolei również traci bezproduktywnie czas na bieganie z ul. Lipowej do Szpitala Miejskiego i z powrotem. Na tym tracą wiele chorzy, bowiem każdy dzień zwłoki i brak należytej opieki lekarskiej grozi im poważnymi powikłaniami. „Społem" nie przejmuje się jednak tym stanem rzeczy i nie śpieszy się z przeniesieniem magazynów do Narwiku, gdzie posiada baraki. Wydział Kwaterunkowy zaś nie może się jakoś zdobyć na załatwienie tej sprawy.

Powstaje więc pytanie, co jest w końcu ważniejsze — skład papieru, czy stacja rentgenologiczna? Dla każdego zdrowo myślącego człowieka jest chyba jasne, że walka o zdrowie społeczeństwa stać musi na pierwszym planie. Materiały piśmienne mogą być bez szkody magazynowane gdzieindziej, aparat rentgenowski natomiast powinien być zainstalowany i uruchomiony na właściwym miejscu, tj. w nowej siedzibie Ośrodka. I musi się to stać jak najprędzej. (Sid.)

POD ANGLOSASKĄ REŻYSERIĄ
Szał nacjonalistyczny w „parlamencie" Trizonii
Atak na granicę polsko-niemiecką i niemiecko-austriacką

BONN PAP. „Premier" Adenauer wygłosił expose, w którym powtórzył utarte hasła rewizjonistyczne. Przemówienie Adenauera poddał krytycznej analizie przywódca KPD Max Reimann, który zdemaskował kolonialny charakter marionetkowego „rządu Trizonii".

Mówca podkreślił, że Adenauer chce judzić Niemców przeciwko Polakom i dlatego w fałszywym świetle przedstawia problem granicy polsko-niemieckiej. Reimann podkreślił, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju i dlatego jest — granicą trwałą.

Przemówienie Reimanna zostało przerwane przez przewodniczącego „parlamentu" Koehlera i Adenauera, którzy zainscenizowali szowinistyczną demonstrację. W demonstracji tej wzięli również udział dwaj sprowadzeni z zewnątrz prowokatorzy, którzy — jak doniósł korespondent „Associated Press" — otrzymali od Adenauera osobiście bilety wstępu oraz wynagrodzenie w wysokości 100 marek za swój „występ". Nie ulega wątpliwości, że demonstracja ta została zorganizowana dla odwrócenia uwagi opinii publicznej od krytyki, jaką Reimann podjął w stosunku do expose Adenauera.

W dalszym ciągu skandalicznej debaty w „parlamencie" Trizonii niektórzy posłowie domagali się również rewizji granicy niemiecko-austriackiej i w sposób niedwuznaczny wypowiedzieli się za Anschlussem. Postulat ten został entuzjastycznie przyjęty przez posłów, których znaczna część zasiadała w hitlerowskim Reichstagu i głosowała za nieograniczonymi pełnomocnictwami dla Hitlera.

BERLIN PAP. „Taegliche Rundschau" wskazuje na to, że pierwsze dni istnienia „parlamentu" Trizonii ujawniły jego istotną treść. W Bonn — jak widać — nie wolno mówić o współpracy międzynarodowej. Kto jednak propaguje hasła skrajnie szowinistyczne, — ten otrzymuje aplauz.

„Berliner Zeitung" stwierdza, że Adenauer nie może zataić swego nacjonalistycznego i szowinistycznego programu, urągającego interesom narodu niemieckiego. Rzecz znamienna, że szał nacjonalizmu w „parlamencie" Trizonii odbywa się pod życzliwym okiem okupantów zachodnich.

WIEDEŃ PAP. Prowokacyjne wystąpienia niektórych członków Bundestagu Trizonii w sprawie Anschlussu — wywołały oburzenie demokratycznej opinii publicznej Austrii. „Oesterreichische Volksstimme" dała w artykule wstępnym ostrą odprawę zwolennikom Anschlussu. Dziennik ten pisze:

„Przemówienia w Bundestagu są wygłaszane pod znakiem „wielkich Niemiec" i „Drang Nach Osten". Wystąpienia te są sygnałem alarmowym, gdyż zdradzają, w jakim celu powołano do życia zachodnio-niemieckie państwo kadłubowe. Przemówienia marionetek z Bonn są jedynie niemieckim przekładem głosów amerykańskich twórców tego kolonialnego państwa".

WIELKIE MANIFESTACJE
w obronie pokoju w Czechosłowacji

PRAGA PAP. W ramach akcji pokojowej, organizowanej w dn. od 25 bm. do 2 października br. odbędą się w całej Czechosłowacji wielkie manifestacje mas pracujących.

W samej Pradze zorganizowanych zostanie 28 zgromadzeń publicznych, w czasie których wygłoszą przemówienia najwybitniejsi przedstawiciele czechosłowackiego życia politycznego i kulturalnego. Na Śląsku Cieszyńskim odbędzie się wspólna manifestacja pokojowa kobiet polskich i czeskich.

W Czechach północno-zachodnich w Hrensku udział w manifestacji wezmą również kobiety niemieckie ze wschodniej strefy Niemiec, w Czeskich Velonicach — kobiety austriackie. W miejscowości nadgranicznej Czop manifestować będą wspólnie na rzecz pokoju kobiety czechosłowackie i radzieckie.

Pod kierownictwem partii komunistycznej
trudności przy budowie nowych Chin będą pokonane

PEKIN (PAP). Agencja Sin Hua donosi, że po referacie wygłoszonym na Chińskiej Ludowej Konferencji Konsultatywnej przez przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Chin — Mao Tse Tunga, zabrali głos liczni uczestnicy konferencji.

W imieniu robotników i chłopów chińskich, żołnierzy armii ludowej, inteligencji, mniejszości narodowych oraz Chińczyków mieszkających zagranicą, mówcy dawali wyraz wierze, że wszystkie trudności przy budowie Nowych Chin będą pokonane pod kierownictwem partii komunistycznej oraz dzięki poparciu miłujących pokój sił ze Związkiem Radzieckim na czele.

St. Zjednoczone nie posiadają monopolu bomby atomowej
Oświadczenie prezydenta Trumana

WASZYNGTON PAP. Prezydent Truman ogłosił deklarację, w której zakomunikował: „Posiadamy dowody, że w ostatnich tygodniach przeprowadzono w Zw. Radzieckim eksplozję atomową".

Podkreślając dalej, że „żadne państwo w gruncie rzeczy nie może mieć monopolu na broń atomową", prezydent Truman próbuje znowu zaktualizować odrzucony w swoim czasie przez ZSRR amerykański projekt kontroli energii atomowej.

Podobne deklaracje ogłosiły równocześnie rząd brytyjski i rząd kanadyjski.

Prasa amerykańska podała oświadczenie prezydenta Trumana na czołowym miejscu, podkreślając w tytułach, że Truman przyznał, iż Stany Zjednoczone nie posiadają monopolu w dziedzinie produkcji bomby atomowej.

NOWY JORK PAP. Dzisiejsza prasa w różny sposób komentuje oświadczenie prezydenta Trumana. Na szczególną uwagę zasługują głosy niektórych pism, z których wynika, że za kulisami tego oświadczenia szykuje się akcja wymuszenia na kongresie zwiększenia kredytów na zbrojenia.

Nieudana „wizyta propagandowa"
samolotów brytyjskich we Włoszech

RZYM (PAP). 5 brytyjskich samolotów o napędzie odrzutowym typu „Vampire" przybyło do Włoch z Malty, by dokonać „lotów propagandowych" nad miastami włoskimi.

Samoloty wylądowały na lotnisku rzymskim, przy czym dzienniki rządowe zamieściły liczne artykuły o nadzwyczajnych zaletach technicznych aparatów. 23 września samoloty wystartowały w kierunku Włoch północnych, lecz musiały lądować przymusowo koło miasta Brescia. 4 „Vampiry" doznały poważnych uszkodzeń i nie nadają się do dalszego użytku.

Ta nieudana „wizyta propagandowa" samolotów brytyjskich wywołała wielką konsternację we włoskiej prasie rządowej.

Strajki głodowe
więźniów politycznych w Indiach

LONDYN (PAP). Donoszą z New Delhi, że w licznych więzieniach indyjskich wybuchły strajki głodowe więźniów politycznych. Więźniowie ci, aresztowani za przynależność do organizacji demokratycznych, zaprotestowali w ten sposób przeciwko nieludzkim warunkom w jakich znajdują się. W centralnym więzieniu w Kalkucie strajk głodowy trwa już od tygodnia. W podobnych strajkach we Wschodnim Pendżabie uczestniczy ponad 1100 więźniów politycznych.

PO DEWALUACJI

Wzburzenie mas pracujących
Belgii i Finlandii

BRUKSELA (PAP). Dziennik „Drapeau Rouge" stwierdza, że dewaluacja franka belgijskiego wywołała silne niezadowolenie w masach pracujących. Masy pracujące — pisze dziennik — rozumieją, że dewaluacja nieuchronnie doprowadzi do obniżenia ich obecnej już niskiej stopy życiowej. Niezadowolenie to znajduje wyraz w nowych strajkach. Zastrajkowali m. in. robotnicy budowlani i portowi w Antwerpii.

HELSINKI (PAP). Dziennik „Suomen Socialdemokrat" zamieszcza oświadczenie ministra bez teki Varionena o wpływie dewaluacji marki na wzrost długu państwowego Finlandii. Varionen stwierdził, że w następstwie pierwszej dewaluacji zadłużenie państwa zwiększyło się o 7,4 miliarda marek, wskutek zaś drugiej dewaluacji — o 11,2 miliarda marek, co w sumie wynosi przeszło 18 miliardów marek.

Na niecne knowania imperialistów odpowiemy wzmożoną czujnością wobec prób sabotażu i dywersji

Zdemaskowani i rozbici

Wyrok w procesie przeciwko Rajkowi i jego wspólnikom nie kończy jeszcze rozrachunku ruchu robotniczego z ohydną trockistowską, faszystowską szajką szpiegów, morderców i prowokatorów, pozostających na usługach imperializmu i jego titowskiego oddziału szturmowego. Znaczenie procesu w Budapeszcie daleko wybiega poza granicę Węgier. Na faktach, ujawnionych na procesie, długo jeszcze będzie uczył się ruch robotniczy, aby skutecznie paraliżować knowania i spiski jawnych i ukrytych wrogów państw ludowych, wrogów socjalizmu.

Znaczenie procesu Rajka i jego kompanii polega na tym, że zdemaskował wrogów demokracji ludowej oraz ich główną metodę działania w obecnej chwili polegającą na atakowaniu z ukrycia, zza węgła, na dwulicowości, na podstępnym zakradaniu się do partii i na odpowiedzialne stanowiska w państwie, dla szkodzenia partii i państwu i dla działania przeciw interesom ludu. Że zdemaskował odrażające oblicze obecne i w przeszłości bandy Tita, Rankowicza, Kardelą i Dżilasa, którzy jeszcze podczas wojny przygotowywali spisek przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ostoi i nadziei narodów, walczących o pokój i wolność, że odsłonił metody „dyplomacji" amerykańskiej i „dyplomacji" titowskiej, rozsadzania państw ludowych od wewnątrz, a służących realizacji planów amerykańskiego imperializmu, zdemaskował faszystowski charakter titowskiej „ideologii" oraz antyludowy i antynarodowy spisek spółki titowców, trockistów i zawodowych szpiegów, prowokatorów i morderców, pozostających na służbie amerykańskiego imperializmu.

Zdemaskowanie bandy Rajka i band Tita przyczyniło się do rozbicia:

agentury imperializmu w krajach demokracji ludowej i w ruchu robotniczym krajów kapitalistycznych;

spisku, mającego na celu przywrócenie w krajach demokracji ludowej panowania kapitalistów i obszarników;

titowskiej próby utworzenia poza granicami Jugosławii baz amerykańskiego imperializmu, próby ugodzenia we władzę ludową na Węgrzech, próby zmontowania anytradzieckiego bloku pod przewodnictwem jugosłowiańskich faszystów, planów podżegaczy wojennych, zwłaszcza na Bałkanach tj. w punkcie szczególnie dla nich bolesnym.

Ujawnienie, rozbicie i pokrzyżowanie planów imperialistów — to cios zadany waszyngtońskim szerzycielom niepokoju i belgradzkim wykonawcom ich woli.

Rozbicie bandy Rajka i ujawnienie wszystkich jej powiązań i metod działania jest świadectwem niespożytej siły ludu węgierskiego i jego partii, które potrafiły zadać tak dotkliwy cios imperialistom. W dniach procesu cały lud węgierski jeszcze silniej zjednoczył się wokół swej partii i kierowników państwa ludowego, by ostatecznie i bez reszty wyplenić zdrajców i jeszcze bardziej zdecydowanie kroczyć naprzód do zwiększania siły państwa ludowego i budowania socjalizmu. Klęska imperializmu i jego agentury na Węgrzech jest bezapelacyjna i wyrok budapeszteński przypieczętuje tę klęskę.

Proces Rajka stał się jednocześnie sygnałem alarmowym dla ludzi pracy w innych krajach demokracji ludowej i w całym świecie. Ujawnienie treści i metod działania wroga klasowego przyczyni się do wielokrotnego wzmożenia czujności ludzi pracy. Tow. Berman wezwał całą partię naszą, całą klasę robotniczą i wszystkich ludzi pracy do wyciągnięcia wniosków z procesu budapeszteńskiego. „Odsłaniając w całej nagości zakusy wroga i mobilizując czujność wszystkich członków partii — powiedział tow. Berman — zwielokrotnimy siłę naszej partii, która dzięki zwartości i niezłomnej ideowości partyjników wychodziła zwycięsko ze wszystkich swych walk". Te słowa odnoszą się do wszystkich partii komunistycznych i robotniczych. Proces budapeszteński wykazał jeszcze raz, że agentury imperializmu starają się wszelkimi środkami rozluźnić więzy, łączące kraje demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim, by tym łącniej odbudować w nich kapitalizm i podporządkować imperialistycznemu dyktatowi. Dla krajów demokracji ludowej dla ruchu robotniczego płynie z procesu jeszcze jeden wniosek — zacieśnić jeszcze bardziej braterską współpracę ze Związkiem Radzieckim — gwarantem ich niepodległości i osiągnięć na drodze do socjalizmu.

AGRESORÓW ZMUSZONO DO ODWROTU

OKOŁO MILIARDA LUDZI

kroczy pod sztandarami pokoju

Przemówienie Louis Aragona na otwarciu Dekady Literatury Tadżyckiej w Moskwie

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" zamieszcza tekst przemówienia, wygłoszonego przez wybitnego poetę francuskiego Louis Aragona na otwarciu dekady literatury tadżyckiej w Moskwie.

W przemówieniu tym Louis Aragon oświadczył m. in.:

„Drodzy Towarzysze! Gdy Hitler był władcą Francji, a Petain jego marionetką, gdy sztandary ze swastyką wisiały nad Placem Zgody w Paryżu, a nasze więzienia były przepełnione, byłem mimo wszystko dumny, że jestem Francuzem. Dziś jednak we Francji, która nazywa siebie wolną, doznaję uczucia wstydu.

Wiem teraz, że znów jak w roku 1830 i 1848 naród francuski został okradziony. Skradziono mu zwycięstwo, skradziono wolność.

Jesteśmy kolonią amerykańską. Fakt ten można przyozdabiać w dowolne słowa, lecz każdy Francuz zdaje sobie z tego sprawę, chociaż nie każdy Francuz do tego się przyznaje... Zapewniam was jednak, że naród, który zdobył Bastylię, który wzniósł sztandar Komuny, powtarza obecnie w ślad za Marcel Thorezem: **Nie, nigdy, przenigdy naród francuski nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko obrońcom Stalingradu, przeciwko zdobywcom Berlina, przeciwko budowniczym socjalizmu, przeciwko wolnemu związkowi narodów, który położył kres wyzyskowi człowieka przez człowieka i który obecnie czyni przygotowania do opanowania przyrody.**

Mamy powody, by sądzić, że podżegacze wojenni liczyli na nowy konflikt w roku 1949. Wiosną 1949 r. miało na Węgrzech wybuchnąć powstanie, przygotowane przez szpiegów amerykańskich i klikę Tito. Naród węgierski unieszkodliwił jednak w porę spiskowców. Widząc podłość awanturników, brutalność prowokatorów, nie podobna wątpić, że podżegacze wojenni po zmarshallizowaniu Węgier uważaliby siebie za dostatecznie silnych, by dopuścić się dalszych zbrodni i uciec się do użycia bomby atomowej.

Agresorów zmuszono jednak do odwrotu. Zmusiło ich do odwrotu sumienie narodów. Cofają się oni w dalszym ciągu, bo obóz zwolenników pokoju wzrasta na sile, ponieważ we Francji np. całe miasta kroczą pod sztandarami, na których widnieją hasła pokojowe.

Obecnie pod sztandarami zwolenników pokoju zebrało się około miliarda ludzi. Za przykład służy nam Związek Radziecki!

Narody z każdym dniem rozumieją coraz lepiej, że szczęście ich zależy od nich samych i że drogę do szczęścia wskazał im naród radziecki. Będziemy się uczyć od niego jak zdobywać wolność, jak brać udział w wielkim przeobrażeniu świata, jak budować świat lepszy, świat pokoju, będziemy się uczyć u Lenina i Stalina jak zburzyć więzienia narodów.

Dziś, gdy najwięksi poeci: chilijski Pablo Neruda, kubański Nicolas Gilen, turecki Nizani Hikmet, francuski Paul Eluard — są komunistami, dziś gdy myśl poza Związkiem Radzieckim jest w niebezpieczeństwie, dziękuję wam w imieniu ojczyzny, kraju Villona i Diderota, kraju Moliera i Hugo, kraju Balzaca i Apolinaire'a, kraju Zoli, Barbussa i Romain Rollanda, dziękuję pisarzom radzieckim, dziękuję bohaterskim mieszkańcom Moskwy i Stalingradu, dziękuję obywatelom szóstej części świata. Dziękuję za przykład współpracy, który dajecie pisarzom mego kraju.

My, pisarze francuscy będziemy wolni tylko wówczas, gdy będziemy w stanie spotykać się z pisarzami obecnie uciskanych narodów i poszukiwać razem z nimi, podobnie jak to czynicie teraz wy, nowych dróg dla myśli i sztuki, drogi wiodącej do triumfu nowego człowieka.

Uchwała Zw. Dziennikarzy RP.

w sprawie wydalenia *L. Aragona z Francji*

WARSZAWA PAP. W związku z pozbawieniem praw obywatelskich przez reakcyjny rząd Queille'a Louis Aragona wielkiego pisarza Francji, jednego z jej czołowych dziennikarzy, prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. przesłało na ręce Zw. Dziennikarzy Francuskich następującą uchwałę:

„W imieniu dziennikarstwa polskiego protestujemy przeciwko pozbawieniu praw obywatelskich wielkiego pisarza francuskiego i redaktora naczelnego „Ce Coir" Louis Aragona. Ta oburzająca represja nie może dotknąć osoby Aragona, odważnego bojownika o pokój, postęp i wolność, wielkiego patrioty Francji.

Przesyłamy wyrazy gorącej sympatii i uznania dla Louis Aragona, reprezentującego najlepsze tradycje kultury francuskiej.

Pozdrawiamy demokratyczne dziennikarstwo Francji, walczące przeciw reakcji kolaborantów o wolność i godność swego narodu".

USA chcą zabezpieczyć dla siebie *całe wydobycie uranu*

Tarcia „atomowe" między atlantyckimi przyjaciółmi

WASZYNGTON (PAP). Jak wiadomo, w dniu 20 września rozpoczęły się w Waszyngtonie rokowania między Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią a Kanadą w sprawie energii atomowej.

Rokowania toczą się przy drzwiach zamkniętych, lecz z wiadomości, jakie przeniknęły do prasy, wynika, że na porządku dziennym znajdują się dwie sprawy:

1) Sprawa wymiany informacji na temat produkcji energii atomowej między USA a W. Brytanią.

2) Problem podziału surowców atomowych, a przede wszystkim rudy uranu z Kongo belgijskiego.

W roku 1948 USA, W. Brytania i Kanada zawarły porozumienie w sprawie wymiany informacji odnośnie produkcji energii atomowej, lecz porozumienie to nie zostało wprowadzone w życie. Kongres amerykański uchwalił bowiem ustawę, zakazującą rządowi amerykańskiemu przekazywania informacji na temat produkcji energii atomowej innym państwom, bez względu na to, jaki stosunek łączy te państwa ze Stanami Zjednoczonymi. Uchwalony przez Kongres zakaz dotyczy więc również W. Brytanii i Kanady. Wywołało to niezadowolenie W. Brytanii, która z kolei przestała informować rząd amerykański o pracy uczonych angielskich na odcinku energii atomowej.

Anglicy dali do zrozumienia, że zamierzają wysunąć postulat, aby 50 proc. wydobycia uranu z Konga belgijskiego oddawano do dyspozycji W. Brytanii.

Podczas rokowań w Waszyngtonie ujawniły się poważne rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią. Stany Zjednoczone dążą do tego, by zabezpieczyć sobie całe wydobycie uranu. Pragną one również, by W. Brytania dostarczała im informacji o wynikach prac angielskich fizyków atomowych. Waszyngtoński korespondent „Times Herald" donosi, że Anglicy domagają się, by wymiana informacji była wzajemną i przeciwstawiają się modyfikacji porozumienia, zawartego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Kanadą w roku 1948.

Hokus — fokus ministra Fanfani

Smętnie wyglądają działy gospodarcze najpoważniejszych gazet w dzisiejszych Włoszech. Sytuacja gospodarcza Włoch wywołuje ponure myśli nawet wśród zwolenników planu Marshalla.

Jedna z gazet donosi, że według danych konfederacji przemysłowców produkcja rudy żelaznej w pierwszym półroczu 1949 r. zniżyła się o 30%. Inna znów pisze melancholijnie, że 25 października sprzedana zostanie na licytacji część zabudowań i wszystkie maszyny towarzystwa Caproni, produkującego urządzenia i materiały elektrotechniczne.

O kryzysie w przemyśle włoskim dowiadujemy się również od Rzymskiej Agencji Informacyjnej, która na zakończenie swego przeglądu zaznacza, że dwumilionowa armia bezrobotnych nie ma żadnych perspektyw na otrzymanie zatrudnienia i „stała się charakterystycznym rysem włoskiego życia gospodarczego".

Wyobraźmy sobie zdziwienie włoskiego czytelnika, kiedy 8 września te same burżuazyjne gazety zaczęły nagle trąbić o o „sukcesach gospodarczych Włoch". „Liczba bezrobotnych we Włoszech stale się zmniejsza" — pisze „Quotidiano". „Możemy śmiało i szczerze cieszyć się ze zmniejszenia bezrobocia" — wtóruje mu organ chadecji „Popolo".

Cóż się stało?

Oto minister pracy w rządzie de Gasperi signor Fanfani postanowił „podnieść ducha" ludności i umocnić wiarę w plan Marshalla. Bez najmniejszych podstaw oświadczył on na posiedzeniu rządu, że w porównaniu z czerwcem ub. r. ilość bezrobotnych we Włoszech zmniejszyła się prawie o pół miliona i wynosi obecnie „zaledwie" 1787 tysięcy ludzi.

Ale minister Fanfani nie odpowiedział na zasadnicze pytanie — co się stało z tym pół miliona bezrobotnych, jeżeli produkcja przemysłu włoskiego spada nadal, a większe przedsiębiorstwa idą na złom lub sprzedawane są na licytacji?

Odpowiedź na to pytanie dały związki zawodowe i prasa demokratyczna. Okazało się, że bezrobotni znikli nie z rynku pracy a tylko ze spisów urzędów państwowych dla spraw zatrudnienia. Spisy te zostały na polecenie ministra Fanfani odpowiednio „sprawdzone i skrócone". Ot po prostu tak, jak to robi karciarz, kiedy chce oszukać i chowa kartę do rękawa. (x).

Miliony ludzi pragną pokoju — wojny chce kapitał

„Celem tej wojny jest wytępienie wrogiego narodu, zniszczenie jego potęgi i starcie go raz na zawsze z powierzchni ziemi. Nie będziemy rozdawać broni młodym chłopcom, aby mordowali się wzajemnie. My poślemy na wysokości 40 tysięcy stóp samoloty z ładunkiem bomb atomowych, zapalających, bakteriologicznych i trynitrotoluolu, aby uśmiercić dzieci w ich kołyskach, starców przy ich modlitwach i pracujących mężczyzn przy ich robocie"...

Czyżby w te słowa odzywał się zmartwychwstały duch Hitlera, czyżby zaślepiony żądzą odwetu któryś z SS-führerów w ten sposób roił o odemszczeniu klęski pierwszej i drugiej wojny światowej!

Nie. Te słowa figurują w wydawnictwie amerykańskim, wychodzącym na ziemi wszechrzekłamy o wszechdemokracji, na ziemi, która wita przybysza wielkim posągiem wolności i wielkim domem niewoli na tej samej wysepce stojącymi...

Czyżby więc może padły z ust kolejnego po b. ministrze wojny szaleńca, czyżby ten, który ma zająć opustoszałą po Forrestalu celę przeznaczoną dla chorych na czerwone niebezpieczeństwo, napisał te krwawe brednie

Nie. Słowa te widnieją na szpaltach gazety „Times Herald", wychodzącej codziennie w mieście Waszyngtonie pod boklem Białego Domu.

Ale nie wszyscy wierzą w dostateczne przygotowanie narodu amerykańskiego do myśli o takich ewenementach. Bo oto specjalista od socjologii atomowej, profesor Louis Memford, powiada:

„Działania wojenne powinny być rozpoczęte bez wypowiedzenia wojny". A dalej: *„Odpowiedzialność za podjęcie decyzji politycznej powinny wziąć na siebie władze wojskowe, oczywiście o ile możliwe z wiedzą prezydenta, ale bez żadnego zatwierdzenia decyzji przez kongres".*

Dlaczego? Bo nawet ten nieprzytomny podżegacz wojenny, profesor — ludobójca dokładnie zdaje sobie sprawę, że mało jest prawdopodobne, aby taka wojna uzyskała dostateczne poparcie narodu.

Jeśli więc wiadomo, że naród takiej wojny nie chce, jeśli w toku najbardziej rozpętanej propagandy wojennej, profesor nie radzi zwracać się do kongresu, bowiem nawet ten reakcyjny kongres nie jest dla niego dość pewny, to kto i w imię czyich interesów tej wojny pragnie?

Czy będą to owe władze wojskowe, które mają wziąć kiedyś odpowiedzialność za decyzje, a dziś biorą łapówki za kupowanie przez armię amerykańską bombowców w firmie, której dyrektorem był do niedawna obecny minister wojny?

Czy też może raczej dysponenci kas pancernych i wozów pancernych, którzy ustami swych sylfów redakcyjnych przyznają się, że opowieści o okropnościach atomowej wojny świadomie rozdmuchiwane są przez koła rządzące USA dla podtrzymania wewnętrznej dyscypliny narodu?

Czy może ci, w których służbie powiada senator USA Elbert Thomas w artykule pod tytułem „Moralne zasady": *„Uznając nielogiczność wojny musimy przyznać, że bitwy i przygotowanie do nich wchodzą jako część składowa do naszej kultury, tak samo jak i biblia"...*

Czy może ci, którzy orzekli ustami i piórem pana Vogta, że ziemia zestarzała się i nie może wyżywić ludzkości. Że trzeba zmniejszyć do jednej trzeciej ludność Europy. Uważacie: zmniejszyć do jednej trzeciej! A niestety nie pomogła w tej mierze druga wojna światowa, bowiem ku wielkiemu ubolewaniu autora książki — pomimo wszelkiej hitlerowskiej zwierzęcości, pomimo głodu i nędzy wojennej i powojennej, ludność Europy powiększyła się o 11 milionów w ostatecznym rachunku dziesięciolecia 1936—1946.

Co prawda tegoż Vogta nie można posądzić o patriotyzm, w imię którego żądałby takiego wytępienia zbędnych Europejczyków. Bo zaraz jednym tchem żąda, aby ludność Stanów Zjednoczonych zmniejszyć o 45 milionów, czyli też mniej więcej o jedną trzecią.

Widzimy więc, że nie może być wielu, którzy na taką wojnę mają ochotę. Nie trzeba ich chyba szukać wśród owych słynnych dwóch trzecich zbędnych dla pana Vogta Europejczyków, nie trzeba szukać pomiędzy 45 milionami lekko przez niego na śmierć skazanych obywateli spod gwieździstego sztandaru.

Nie trzeba także ich szukać wśród tych, którzy wydzierają pustyni nowe obszary ziemi. Wśród tych, którzy zyskują coraz to nowe obszary zamknięte dawniej łańcuchami mrozu dla hodowli południowych roślin. Nie trzeba szukać wśród młodzieży, która zamiast bawić się atomowymi zabawkami i przyuczać do myśli o konieczności atomowych bombardowań — woli sadzić drzewa, by osłonić nowe pola od pustynnych huraganów.

Nie trzeba także szukać ich wśród owych robotników paryskich czy marsylskich, którzy we wszystkich fabrykach wrzucają do urn karteczki ze słowami **„POKÓJ"**, za co pan socjalista Moch szczuje ich psami, specjalnie tresowanymi.

Któż więc pragnie tej wojny? Kto płaci sute honoraria panom Vogtom za brednie o zestarzałej ziemi.

Czyż nie jest rzeczą jasną, że molochem krwiożerczym, żądnym ofiar oparzonych radioaktywnymi promieniami, zakażonych bakteriologicznymi bombami, zniszczonych ogniem i trynitrotoluolem jest kapitał.

* * *

Miliony ludzi na świecie nie chcą wojny. Miliony poznały ją nie poprzez wykazy ewidencji, lecz poprzez nocne naloty, przez ruiny miast i śmierć najbliższych. Miliony chcą wydzierać ziemię żywiołom, nie zaś innym ludziom, miliony wierzą, że pożywienie da im ich własna praca, nie praca innych, wyzyskiwanych ludzi. Miliony chcą pokoju. Miliony walczą o pokój.

I te miliony wywalczą pokój. Obronią pokój.

Bo są to miliony ludzi, nie zaś miliony dolarów. Bo są to miliony ludzi świadomych, których dziś już nikt nie wychowa fizycznie i psychicznie do zrzucania na głowy innych skoncentrowanych ładunków nagłej śmierci.

Bo są to miliony ludzi, którzy na sporej części kuli ziemskiej i w szeregu krajów zrzucili jarzmo i niewolę śmiercionośnych atomów — wielkiego molocha kapitału.

J. D.

12 kopalni w ZSRR wykonało plan 5-letni

MOSKWA (AR). — Załoga kopalni nr 2 trustu „Czystiakowantracyt" (Zagłębie Donieckie) powita 32 rocznicę Wielkiej Rewolucji Listopadowej nowymi osiągnięciami produkcyjnymi. Wydobyte zostały już ostatnie tony węgla na poczet planu pięcioletniego. Jest to 12-ta z kolei kopalnia obwodu stalinowskiego, wydobywająca węgiel na poczet planu 1951 roku.

PO PROCESIE RAJKA

S. ROSTOWSKI

Sekretarz SFZZ

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Pokoju

Na wspólnym posiedzeniu Stałego Komitetu Obrońców Pokoju z sekretarzem Światowej Federacji Związków Zawodowych, kierownictwem Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, powzięta została rezolucja, ustalająca dzień 2 października jako datę Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój, dnia mobilizacji mas ludowych wszystkich krajów do walki przeciw planom podżegaczy wojennych.

W związku ze zbliżaniem się tej daty organizacje związkowe wszystkich krajów, w tej liczbie i krajów kapitalistycznych, przygotowują się w chwili obecnej do realizacji tej niezwykle doniosłej uchwały.

Jeśli idzie o kraje kapitalistyczne, to we Francji Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) wspólnie z innymi organizacjami prowadzi w całym kraju kampanię na rzecz pokoju w postaci ogólno-narodowego głosowania. We wszystkich fabrykach i instytucjach, na wsi i w mieście organizuje się zebrania i wiece, po których odbywa się natychmiast głosowanie przy pomocy specjalnych kartek. Kampania ta znajduje się obecnie w najbardziej gorączkowym stadium. Nie ulega wątpliwości, że przytłaczająca większość narodu francuskiego wypowie się za pokojem.

W Holandii zorganizowano niedawno Kongres Związków Zawodowych, zrzeszonych w Einheit Vaag Centrale. Kongres ten zaaprobował w pełni uchwały II Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych. W chwili obecnej w przedsiębiorstwach i instytucjach holenderskich powstają wszędzie Komitety Pokoju.

Związki zawodowe wschodnich Niemiec czynią również przygotowania do Międzynarodowego Dnia Pokoju. 2 października odbędą się wiece i demonstracje w miastach i wsiach całej strefy radzieckiej.

Również kraje Ameryki Łacińskiej, które niedawno na Kongresie Obrońców Pokoju w Meksyku zademonstrowały niezłomną wolę walki z planami podżegaczy wojennych, przygotowują się do obchodu tego uroczystego dnia.

W Argentynie związki zawodowe w Buenos-Aires i Santa-Fe zwróciły się do wszystkich ludzi pracy z apelem zmobilizowania wszystkich sił dla zorganizowania manifestacji w Dniu Pokoju. Jednocześnie zakłada się Komitety Pokoju we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach kraju.

W Brazylii ruch na rzecz pokoju ogarnął cały kraj. W Rio de Janeiro, Sao Paolo, Santos, Porto Alegro i w wielu innych miastach, odbyły się tłumne wiece mimo, iż policja prześladuje zwolenników pokoju. Tak np. w mieście Minas Jereas policja rozpędziła niedawno wiec przy użyciu bomb łzawiących oraz aresztowała przeszło 500 przedstawicieli świata pracy. W Sao Paolo policja aresztowała około 150 robotników.

Na Kubie, w Kolumbii, w Chile i Urugwaju publikuje się liczne artykuły oraz zwołuje zebrania, poświęcone uchwałom Kongresu SFZZ. W Wenezueli przystąpiono do organizowania Komitetów Obrońców Pokoju we wszystkich zakładach pracy.

Do Światowej Federacji Związków Zawodowych napływają wiadomości o tym, że pomimo represji i prześladowań, na jakie narażone są związki zawodowe w krajach azjatyckich, a zwłaszcza w Indiach, masy pracujące tych krajów przygotowują się również do godnego uczczenia Dnia Pokoju.

Nie ulega wątpliwości, że Międzynarodowy Dzień Pokoju przyczyni się do jeszcze ściślejszego zespolenia niezliczonych sił zwolenników pokoju na całym świecie.

Już dziewiąty miesiąc trwa proces 12 przywódców Komunistycznej Partii USA. Przez cały czas procesu organizacje postępowe wystawiają pikiety przed gmachem sądu. Na zdjęciu fragment demonstracji. Napisy na plakatach brzmią: „Przerwać proces. Nie dopuścić do amerykańskiego faszyzmu". „Najpierw komuniści — później Związki Zawodowe". „Brońcie praw człowieka".

Klasa robotnicza całego świata uczciła rocznicę urodzin Marcela Cachin

20 września klasa robotnicza Francji a wraz z nią cały ruch robotniczy obchodził 80 rocznicę urodzin Marcela Cachin, czołowego przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej, od wielu lat kierownika centralnego organu KPF „L'Humanite", najstarszego przedstawiciela proletariatu francuskiego w parlamencie.

W dniu tym masy robotnicze Francji dały wyraz przywiązaniu i czci, jaką żywią dla jednego z największych szermierzy rewolucji, płomiennego patrioty i nauczyciela, który całe swe życie poświęca sprawie robotniczej.

Marcel Cachin od wczesnej młodości walczy w szeregach bojowników wolności i niepodległości Francji, broni jedności proletariatu francuskiego, demaskuje i zwalcza jawnych i ukrytych wrogów narodu i sprawy robotniczej. Od rewolucji jest on gorącym i oddanym przyjacielem Związku Radzieckiego, w którym widzi głównego szermierza sprawy socjalizmu i obrońcę wszystkich uciśnionych ludów. Jako wierny uczeń Lenina i Stalina nigdy nie odstąpił on od zasad proletariackiego internacjonalizmu, z oddaniem służy sprawie socjalizmu i walczy o zespolenie wszystkich sił w obronie postępu i pokoju.

I dzisiaj, mimo podeszłego wieku, nie ustaje on w walce przeciw imperialistom amerykańskim i związanym z nimi francuskim reakcjonistom zaprzedającym kraj władzy dolara. Z łamów „L'Humanite" demaskuje on niebezpieczeństwo, zagrażające pokojowi ze strony atlantyckich propagatorów wojny, mobilizuje naród do walki przeciw wrogom pokoju. Z trybuny parlamentarnej rzuca śmiałe oskarżenie pod adresem marshallowskich sprzedawczyków, wzywa naród do przeciwstawienia się zamachowi na jego wolność i do połączenia się we wspólnej walce z wszystkimi siłami pokoju na świecie.

Masy robotnicze Francji cenią swego niezmordowanego przewodnika, czczą człowieka, który jest

żywym uosobieniem walki o sprawę ludu pracującego.

W święcie francuskiej klasy robotniczej, jakim była rocznica urodzin Cachina, wzięły udział wraz z ludem francuskim masy robotnicze całego świata. Ze wszystkich stron napływały w tym dniu depesze i listy z życzeniami dla zasłużonego bojownika KPF. **Z dalekich, walczących Chin przesłał w imieniu Chińskiej Partii Komunistycznej pozdrowienia Mao-Tse-Tung, z Włoch wyrazy uznania przekazał mu w imieniu KPW Togliatti,** z wszystkich stolic napłynęły na jego ręce wyrazy czci i hołdu od przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego.

Wśród nich nie zabrakło i depeszy z Polski. W imieniu KC PZPR tow. Zambrowski przesłał tow. Cachinowi życzenia oraz wyrazy gorącej sympatii dla „orędownika braterstwa, jakie łączy lud Francji z Polską budującą socjalizm".

„Polska klasa robotnicza — brzmi pismo — **czci w nim niestrudzonego obrońcę Wielkiej Rewolucji Październikowej, jednego z najwierniejszych przyjaciół zwycięskiego Kraju Socjalizmu, Kraju, który wybawił ludzkość z hitlerowskiego barbarzyństwa".**

Najwyższym wyrazem uznania dla Cachina — bojownika o sprawę ludu pracującego, była depesza od generalissimusa Stalina. **„W dniu Waszych 80-tych urodzin pozwólcie mi pozdrowić Was jako jednego z założycieli Francuskiej Partii Komunistycznej, wiernego syna ludu francuskiego i wybitnego bojownika międzynarodowego ruchu robotniczego"** — brzmiały serdeczne słowa depeszy wodza narodu radzieckiego — awangardy postępowej ludzkości. **L. M.**

PO WARSZAWIE-GDAŃSK

Miesiąc wrzesień został uwieczniony w pamięci narodu polskiego nie tylko dlatego, że był to miesiąc haniebnej zdrady sanacyjnej i początku okupacji hitlerowskiej. Tradycja ostatnich wrześni — wrześni Polski Ludowej — stanowi specjalną kartę we współczesnej historii narodu. Miesiąc bólu i sponiewierania przemienił się pod rządami robotników i chłopów w powtarzający się corocznie okres zrywu patriotycznego, który wyraża się wzmożonym wysiłkiem nad odbudową umęczonej stolicy — dumy wszystkich Polaków. Wspierana ofiarnością mas pracujących całego kraju i otoczona ich bezgraniczną miłością dźwiga się Warszawa z ruin. **Gigantyczne tempo i rozmach prac nad odbudową naszej stolicy nie mają precedensu w historii i mogą być wytłumaczone jedynie wysokim napięciem umiłowania ojczyzny i niezmiernym entuzjazmem jej bohaterskich budowniczych, zrodzonymi w warunkach nowego ustroju ludowego.**

Kto odwiedził ostatnio stolicę, kto widział wykończoną i oddaną do użytku Trasę W—Z, kto poznał wartkie tempo odbudowy miasta — może w pełni ocenić ogrom uwiecznionego w nim wysiłku mas pracujących. Nie tylko piękno i rozmach wznoszących się z gruzów budowli i całych dzielnic stolicy urzeka przybysza — **z sugestywną mocą przemawia do niego przede wszystkim skoncentrowana tu świadoma, twórcza praca ludzka.** Masy robotnicze, współzawodniczące o jak największą wydajność, murarze, cieśle, malarze, instalatorzy ,ludzie nauki i techniki, prześcigający się w pomysłach racjonalizatorskich, nieustanne dążenie do nowych metod, do ulepszenia, potanienia i przyśpieszenia pracy — wszystko to **jest wspaniałym przykładem nowego socjalistycznego budownictwa, czyniącego z Warszawy wzór dla całego kraju.**

Prezydent R. P. powiedział w swoim słynnym przemówieniu lipcowym: *„Plan rozbudowy Warszawy nie jest planem, który jednostronnie uwzględnia potrzeby miasta Warszawy, żądając tylko ze strony kraju świadczeń dla swojej realizacji. Plan ten jest planem budowy Warszawy — stolicy państwa socjalistycznego, stolicy, która promieniując na cały kraj przyśpieszy i uwielokrotni twórczy wysiłek budownictwa socjalistycznego w najodleglejszych i najbardziej zaniedbanych dzielnicach i zakątkach".*

Słowa te już dziś się sprawdzają. Plany odbudowy i rozbudowy Warszawy stają się podstawą planowania odbudowy innych miast, z doświadczeń budowniczych stolicy czerpią bogatą naukę zespoły robotników budowlanych w całym kraju, nowe metody pracy szybkościowej przyjmują się wszędzie i zaczynają dawać coraz obfitszy plon.

W budującej się Warszawie widzimy konkretną zapowiedź urzeczywistnienia również i naszych własnych ambitnych i śmiałych zamierzeń nad Bałtykiem.

Spoglądając co dzień na ruiny i zgliszcza Gdańska i pragnąc ze wszystkich sił usunąć ślady tragicznej spuścizny wojny i hitlerowskiego barbarzyństwa rozumiemy może lepiej od innych, potrzebę budowy nowej Warszawy. Równocześnie ani na chwilę nie zwątpiliśmy w pomoc, jaka będzie nam okazana ze strony całego kraju w dziele odbudowy naszego miasta — prastarego portu Rzeczypospolitej. I słusznie, bo oto dziś w piątym wrześniu odbudowy Warszawy sprawa dźwignięcia Gdańska z ruin wkracza już na realne tory, jako drugie po stolicy wielkie zamierzenie urbanistyczne naszego państwa.

Niosąc nasze ofiary na rzecz budującej się stolicy wzmacniamy wspólny front odbudowy kraju i stwarzamy zarazem pomyślne perspektywy również dla naszych zniszczonych miast. **To, co Wybrzeże da Warszawie, kraj zwróci Wybrzeżu z ogromną nadwyżką.** Zapowiedzią tego jest stukot kielni na terenach Starego Gdańska, który niebawem przy pomocy państwa zamieni się w potężną symfonię pracy, podobną do tej, którą słyszeć możemy co dnia w murach nowej Warszawy

W.M.

Otrzymaliśmy na skład resztki nakładu

DZIEŁ LENINA

wydanie IV (ostatnie) w jęz. rosyjskim tomy: 1, 4, 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23.

Cena niepełnego kompletu zł 1.350,—

Przy zamówieniu pocztą dojdą koszty przesyłki i zaliczenia.

Do nabycia

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Warszawa, ul. Bagatela 14

oraz w Oddziałach Klubu:

Łódź, ul. Piotrkowska 98

Wrocław, ul. Gen. Świerczewskiego 89

Warszawa—Żoliborz, ul. Mickiewicza 27.

2563 K

Masy Ludowe Stanów Zjednoczonych walczące z imperializmem amerykańskim widzą gwarancję bezpieczeństwa i pokoju światowego w przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Na zdjęciu słynny śpiewak murzyński i wybitny bojownik o prawa ludu, Paul Robeson, kładzie swój podpis na monumentalnej petycji, wzywającej rząd amerykański zaprzestania „zimnej wojny" i nawiązania przyjaznych stosunków z ZSRR.

Hitleryzm w Szwecji wciąż jeszcze żyje

Korespondencja własna

SZTOKHOLM, we wrześniu.

„Ostatni Etap" wszedł na ekrany Sztokholmu. Napis szwedzki powtarzał za głosem polskim — „Nigdy więcej Oświęcimia". Publiczność klaskała. Szwedzi, którzy nie znali grozy obozów koncentracyjnych — mimo wszystko zrozumieli. Zrozumieli krytycy filmowi, pisząc entuzjastyczne recenzje. Ale nie wszyscy. Byli tacy, których ubodła prawda. Byli tacy, którzy ośmielili się pisać: „Akcja filmu rozgrywa się w środowisku, mającym przedstawić Oświęcim z jego komorami gazowymi i krematoriami oraz naturalnie **z bajką propagandową o masowych mordach...**"

Komu zależało, aby okrutną śmierć milionów ludzi z całej Europy — nazwać bajką propagandową? Komu zależało na tym, aby rzucać piasek w oczy szwedzkiemu społeczeństwu — rękami pismaka z faszystowskiego „Dagposten"?

Na pytania te nie trudno odpowiedzieć. Faszyzm nie jest w Szwecji czymś nowym. Szwedzki narodowy-socjalizm, choć obcy na ogół społeczeństwu, starszy jest od faszyzmu włoskiego i hitleryzmu. Jeszcze w 1905 r. prawicowy działacz młodzieżowy, Moln głosił idee, jak sam to przyznał, faszystowskie. Przed Mussolinim i Hitlerem działał twórca szwedzkiej szkoły geopolitycznej, który „szczycił się tym, że myśl jego zapłodniła w znacznej mierze politykę zagraniczną hitleryzmu za pośrednictwem jego ucznia — Niemca Haushofera.

O ludziach, którzy z własnej „nieprzymuszonej" woli lub z inspiracji Berlina chcieli system „wodzowstwa" wprowadzić w swej „nordyckiej" ojczyźnie, zapomnieć nie należy. Oni to bowiem sami, lub przez swych zwolenników i uczniów — przed i w czasie wojny — szli ręka w rękę z „tysiącletnią" Rzeszą. Poprzez nich mogła działać nie tylko propaganda narodowo-socjalistyczna, ale mogła być również zarzucana sieć szpiegowska, w której okach dusili się niejednokrotnie polityczni emigranci, dekonspirowani i zapisywani skrzętnie na listach proskrypcyjnych gestapo.

A gdy „tysiącoletnia" Rzesza padła, ci sami ludzie, którym nikt nie wytoczył procesu o zdradę kraju, **stali się może bardziej użyteczni jeszcze dla niedobitków hitleryzmu, aniżeli uprzednio byli dla zwycięskiego hitleryzmu.**

Przy ich to pomocy rozpoczął się szmugiel wybitniejszych hitlerowców z Niemiec, przede wszystkim do Argentyny. Znalazły się środki na transport i na biura fałszywych dokumentów, ba — nawet na zakup statku, którym przedstawiciele „narodu panów" wybrać się mieli za morze. Znajdują się środki i na pomoc dla hitlerowców pozostałych w ojczyźnie.

Pomoc ta płynie do Niemiec bez przeszkód — za pośrednictwem jawnie faszystowskiej organizacji, która na szyldzie swym umieściła kłamliwą nazwę — **organizacji pomocy dzieciom niemieckim.(!)**

Szwecja jest zresztą krajem nie tylko „reeksportującym" hitlerowskie ryby. Importuje je ona również na użytek wewnętrzny. W przemyśle szwedzkim znaleźć można nazwiska ludzi, znanych sprzed i z czasu wojny, gdy z hackenkreuzem w klapie kroczyli po ulicach Sztokholmu, Göteborga, Malmö.

Szwedzcy hitlerowcy spod znaku różnych „Ny Svensk Röreke" nie mają jednak na celu samej tylko akcji „charytatywnej". Nadal usiłują zmobilizować kogo się tylko da pod sztandary antypostępowej krucjaty.

Coraz częściej słychać o nich i o ich aktywności. Lecz gdy podniesie głos na alarm prasa komunistyczna — słyszy odpowiedź: **„lepiej, aby istnieli jawnie, niżby mieli zejść w podziemia, walka z nimi jest tak łatwiejsza".**

Jakaż to walka, gdy sądy zrzadka ferują śmiesznie niskie wyroki, często grzywny? Jakaż to walka, gdy znany antysemita Aberg rozwija swobodnie swą działalność propagandowo-wydawniczą, płacąc w najgorszym razie, po długim przewodzie sądowym — **500 kor. grzywny** — „za podburzanie przeciw grupom ludnościowym".

Jakaż to walka? I z kim zresztą? Faszyzm, z którego „jawności" cieszą się poniektórzy szwedzcy działacze polityczni, rozwija się również w konspiracji. Jego prawdziwe źródła inspiracji i jego prawdziwi „wodzowie" są szerokim masom nieznani.

Prowadzi się więc nadal faszystowską działalność — jawną i ukrytą i nie zamierza się jej zaprzestać. Zapewnił o tym bezczelnie swych sędziów Aberg.

Cóżby go bowiem miało odstraszyć? Cóżby miało odstraszyć panów jawnie głoszących faszyzm i w ukryciu konspirujących przeciwko swojemu narodowi, skoro nie przeszkadza im to nawet w piastowaniu zaszczytnych godności?

Pismak z „Dagposten" szkaluje pamięć milionów pomordowanych przez jego duchowych braci w Oświęcimiu. Grunt dla tego rodzaju wystąpień przygotowują ci, którzy rozpętują i prowadzą w Szwecji kampanię antykomunistyczną i antydemokratyczną.

ANTONI KOS

Mechanizacja rolnictwa jest gwarancją zwiększonej produkcji. Ośrodki Maszynowe Związku Samopomocy Chłopskiej pomagają rolnikom przy wykonywaniu prac jesiennych. Na zdjęciu młocka w jednej z wsi w woj. gdańskim.

Po konferencjach nauczycieli na Wybrzeżu

18 września zakończone zostały w naszym województwie dwudniowe konferencje nauczycieli szkół ogólnokształcących. Były one wydarzeniem, które wyrosło daleko poza ramy szkoły. W Polsce Ludowej szkoła jest otoczona troskliwą opieką społeczeństwa, co odzwierciedliło się na konferencjach. Szeroki wachlarz przedstawicieli społeczeństwa wziął czynny udział w obradach pracowników oświaty. Wśród zabierających głos byli przewodniczący rad narodowych i starostowie, przedstawiciele Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej i ZMP, byli robotnicy i chłopi — przedstawiciele komitetów rodzicielskich. Na konferencjach z wielką uwagą wysłuchiwano przedstawicieli partii, której przodująca rola w walce o wszechstronny rozwój oświaty znana jest i ceniona przez nauczycieli. Wszelkie próby odgrodzenia szkoły sztucznymi przegrodami od życia skazane są dziś z góry na niepowodzenie. Nauczyciel-demokrata liczyć może w pełni na wszechstronną pomoc i opiekę społeczeństwa, które zarazem poddawać będzie krytycznej ocenie treść i wyniki nauczania.

ZAMIAST SANACYJNYCH „JEDNOKLASÓWEK" — PEŁNE SZKOŁY 7-KLASOWE

Cóż uderza w materiale, rozpatrywanym przez konferencje? Referaty sprawozdawcze inspektorów szkolnych, jak i dyskusja dały w sumie obraz rozwoju szkolnictwa w okręgu gdańskim w warunkach Polski Ludowej. Najbardziej uderzający jest tu stały spadek ilości jednoklasowych szkółek (typu przeważającego w Polsce przedwrześniowej), przy równoczesnym ogromnym wzroście szkół wyższego typu organizacyjnego, a zwłaszcza siedmioklasówek. Podobnie radosnym jest fakt, że przedszkola — te elitarne w Polsce sanacyjnej placówki — **stały się dziś częścią składową systemu szkolnego, a liczba ich przekracza kilkadziesiąt razy stan przedwojenny.**

Mimo to jednak istnieją braki, które, na ogół trafnie ujawniła dyskusja na konferencjach. Źródłem ich jest wciąż jeszcze **niedostateczna troska poszczególnych kierowników szkół czy inspektorów o zaspokojenie potrzeb mas pracujących, a czasem biurokratyczne, bezduszne podejście do tych właśnie spraw,** które wymagają wzmożonej czujności i szczególnie wyostrzonej wnikliwości w ich rozstrzyganiu. Należą tu: braki w pracy szkół na przedmieściach robotniczych, sprawa wykorzystania burs, prawidłowego wykorzystania miejsc w przedszkolach czy pomocy finansowej dla szkół peryferyjnych.

METODA MARKSISTOWSKA W NAUCZANIU

Konferencje najwięcej czasu poświęciły rozważaniom o nowych programach nauczania. Poważna część nauczycieli z dumą mogła stwierdzić, że już od lat w swej pracy realizuje ducha nowych programów. Są to nauczyciele, którzy **przyswoili sobie w znacznym stopniu metodę marksistowską i umieli tę jedynie naukową metodę zastosować do pracy wychowawczej.** Nie ograniczali się oni do materiału zawartego w przestarzałych podręcznikach, ale w szerokim zakresie wzbogacali wykłady aktualnym materiałem z prasy, czasopism i pism fachowych. Po słusznej tej drodze powinien pójść ogół nauczycielstwa.

Szeroki wachlarz uwag wniósł w tej sprawie dyskutanci. W Gdańsku przedyskutowano sprawę metody wykładu i pisemnych konspektów. W Elblągu konferencja słusznie podniosła sprawę teatru, którego brak uniemożliwia wykorzystanie tego cennego elementu w pracy szkoły. Na wszystkich konferencjach dyskutanci wysunęli wiele cennych wniosków w sprawie wykorzystania zajęć pozalekcyjnych z młodzieżą dla podniesienia poziomu pracy dydaktycznej.

W KAŻDEJ SZKOLE KOŁO TPPR

O nierozerwalnym związku nowej treści nauczania ze stałym pogłębianiem wśród młodzieży uczuć przyjaźni do naszego wielkiego przyjaciela — Związku Radzieckiego, mówiło wielu dyskutantów. Hasło: „W każdej szkole silne koło TPPR" znalazło pełny oddźwięk. Na konferencjach **zapoczątkowano współzawodnictwo międzyszkolne i międzypowiatowe w dziedzinie pracy kół szkolnych TPPR.** Tak na przykład nauczyciele kościerscy wezwali do współzawodnictwa swych kolegów z Kartuz.

OPIEKA NAD LUDNOŚCIĄ KASZUBSKĄ I WARMIJSKĄ

W wachlarzu zagadnień terenowych, objętych przez konferencje, poczesne miejsce zajęła sprawa pracy wśród ludności miejscowej. Nauczyciel wiejski z Reskowa pow. kartuskiego ob. Grzędzicki powiedział:

„Musimy w pracy zyskać sobie zaszczytne miejsce przyjaciół miejscowej ludności, stać się jej doradcami. Musimy tak pracować, by wnieść wielki wkład w realizację podjętego przez I-szą konferencję wojewódzką PZPR hasła pełnego równouprawnienia pracującej ludności kaszubskiej, by pomóc jej w czynnym włączeniu się do budowy nowego, szczęśliwego życia".

Na konferencji w Sztumie poddane zostały ostrej krytyce wypadki niesłusznego stosunku poszczególnych nauczycieli do miejscowej ludności warmijskiej.

WALKA Z ANALFABETYZMEM

Trzeba stwierdzić, że mimo licznych zmian na korzyść nieśmiała jeszcze i nie dość głęboka była krytyka i samokrytyka. Mimo to jednak dyskutanci i referenci wydobyli na jaw szereg braków w pracy nauczycieli, administracji szkolnej, samorządu, organizacji młodzieżowych oraz komitetów rodzicielskich i opiekuńczych. Z uznaniem pokwitować trzeba entuzjastyczny stosunek nauczycielstwa do zagadnień pracy oświatowej wśród dorosłych. **Ostra, zasłużona krytyka opieszałości poszczególnych ogniw samorządowych i związkowych w toku walki z analfabetyzmem wskazuje, jak czujnie śledzą nauczyciele za przebiegiem wielkiej bitwy z tą potworną spuścizną sanacji i okupacji.** Hasło likwidacji analfabetyzmu stało się ambicją każdego nauczyciela - patrioty.

Na konferencjach omówiono szereg słusznych bolączek zawodowych. Były to sprawy obciążenia nauczycieli pracami pozaszkolnymi, problemy mieszkaniowe i ekonomiczne i wreszcie nader ważna troska o właściwą treść pracy nauczycielskich zakładowych organizacji związkowych.

NAUKA RELIGII NIE MOŻE BYĆ WYKORZYSTYWANA DLA WROGICH CELÓW

Na konferencjach w szczególnie ostry sposób zarysowały się zagadnienia wrogiej w stosunku do narodu polskiego polityki Watykanu.

Zarzut Watykanu, o rzekomym prześladowaniu religii w Polsce — musiał spotkać się z ostrym sprzeciwem tych, którzy w swej codziennej pracy na każdym kroku stwierdzają ich bezpodstawność i kłamliwość. Mówiła na ten temat ob. Kuletowa w Gdyni:

„Jestem wierzącą i praktykującą katoliczką — a staram się wychować dzieci na dobrych patriotów Polski Ludowej. Groźba ekskomuniki dotyka szczególnie mocno takich jak ja, bo nie tylko uderza w nas bezpośrednio, ale próbując siać zamęt w umysłach ludzkich, hamować chce naszą wspaniałą odbudowę".

Dlatego w przyjętych jednomyślnie rezolucjach czytamy m. in.: **„Ciepły i serdeczny będzie nasz stosunek do tych prefektów i katechetów, którzy na lekcji religii uczą dzieci miłości do Polski Ludowej. Zdecydowany odpór damy natomiast tym wszystkim, którzy zechcą wykorzystywać lekcje religii dla zatruwania dusz młodzieży jadem nienawiści do ojczyzny i rządu, otaczającego młodzież tak troskliwą opieką".**

WYKORZYSTAĆ WYNIKI KONFERENCJI W CODZIENNEJ PRACY

Konferencje nie były wolne od braków. Niedostatecznie przygotowano je organizacyjnie w pow. gdańskim, Sztumie i Gdyni. Ogromny materiał z trudem mieścił się w ramach dwudniowych obrad, zwłaszcza, że drugi dzień poświęcony był całkowicie na prace sekcji przedmiotowych. Poza Gdynią, niedostatecznie stanęła sprawa wychowywania morskiego. Kuratorium nie rozesłało specjalistów według faktycznych potrzeb terenu, co spowodowało niski poziom przy niektórych sekcjach w powiatach. Duża była rozpiętość poziomu między najlepszymi konferencjami w Kartuzach, Kwidzynie, Kościerzynie i Gdańsku, a najsłabszymi w Sztumie i Gdyni.

Braki te nie mogą jednak zasłonić wielkiej roli, którą spełniły konferencje. 4217 nauczycieli wyszło z konferencji uzbrojonych do stojących przed nimi zadań. O ich wysokiej aktywności świadczy nie tylko liczba 391 dyskutantów, ale przede wszystkim nastrój konferencji, ich bojowość i zapał, który np. w Kwidzynie wyraził się spontanicznym przyłączeniem się do wiecu w obronie pokoju.

Konferencje wniosły wiele słusznych dezyderatów w sprawie podręczników i pomocy szkolnych, czasopism, dokształcania, w sprawie metod nauki i pracy wychowawczej, w sprawie pomocy organizacjom młodzieżowym i współpracy z komitetami rodzicielskimi.

Rzeczą kuratorium i inspektorów szkolnych jest przyswoić sobie ten bogaty materiał i wykorzystać go w codziennej pracy bieżącego roku szkolnego. Nauczycielstwo nasze, skupione wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej toczyć będzie walkę z niedobitkami reakcyjnymi o pełny przełom w szkołach Wybrzeża, o pełne włączenie szkoły w służbę ludowej ojczyźnie.

L. KRASUCKI

Rząd Polski Ludowej troszczy się o zdrowie ludności wiejskiej

Chłop i jego rodzina mają zapewnioną możność leczenia się

Ludność wiejska, spychana od najdawniejszych czasów przez rządy możnowładców, a ostatnio i przez rządy sanacyjne na najniższy poziom kultury, żyła w potwornych warunkach higienicznych. Nic też dziwnego, że śmiertelność w rodzinach chłopskich w szczególności dzieci, była zastraszająca.

Złe warunki zamieszkania, mizerne odżywianie, nędzna odzież — oto podatna w dawnej wsi polskiej gleba dla wszelkich chorób, które często przeradzając się w epidemię, kosiły jak łan żyta bezbronną ludność wiejską.

Nędza, w jakiej żył dawniej chłop w Polsce, wysokie opłaty szpitalne, wyzysk nieuczciwych lekarzy, spowodowały, że medycyna nie była dostępna dla chłopa i jego rodziny. Jego lekarzem w ciężkiej chorobie był znachor wiejski i ksiądz, a lekarstwem zabita z wielkim ociąganiem kura.

Rząd Polski Ludowej zmienił tę sprawę radykalnie. **Już od pierwszej chwili wyzwolenia Polski, rząd troszczy się o życie i zdrowie obywateli. Poprzez sieć ośrodków zdrowia, rozbudowę i wyposażenie szpitali, poradni, żłobków, punktów sanitarnych, domów dziecka itp., oraz przez upowszechnienie i uspołecznienie służby zdrowia każdy obywatel w Polsce Ludowej ma możność dowolnego leczenia się we wszystkich zakładach leczniczych.**

Poprzez zakrojone na wielką skalę akcje profilaktyczne, jak: walka z chorobami wenerycznymi, gruźlicą, tyfusem, biegunką itp. oraz przy pomocy ogromnej sieci sanatoriów i domów wypoczynkowych Funduszu Wczasów, gdzie każdy obywatel może leczyć się, względnie odpocząć — Rząd Polski Ludowej pragnie zapewnić społeczeństwu, jak najlepsze warunki zdrowotne.

Poprzez ubezpieczenia społeczne. Fundusz Wczasów, dotacje Skarbu Państwa i samorządu, cały świat pracy w Polsce, a więc również masy chłopskie — mogą w pełni korzystać z zakładów leczniczych, sanatoriów, domów wypoczynkowych itp.

Po raz pierwszy w historii Polski, chłop biedny i średniorolny, oraz rodzina mogą leczyć się bezpłatnie lub za małą opłatą w zakładach leczniczych i sanatoriach, oraz wypoczywać w najlepszych domach wczasów.

Ludność bezrolna na wsi, względnie osoby, które trwale oraz przejściowo nie posiadają dostatecznych środków do życia, mogą się leczyć w zakładach leczniczych na koszt związków samorządowych, lub Skarbu Państwa w zależności od nabycia praw do opieki społecznej.

Rolnicy, którzy mają gospodarstwa rolne, a nie posiadają majątku podlegającego podatkowi od nieruchomości, ani dochodów lub dodatkowych zajęć, objętych podatkiem obrotowym lub dochodowym, jeżeli przychód szacunkowy z ich gospodarstwa nie przekracza 10 q rocznie, — są zwolnieni od opłat szpitalnych, przy czym opłaty za te osoby, pokrywają Związki Samorządowe lub miasta wydzielone. W wypadku konieczności opłaty wyższej, niż w szpitalach powiatowych, różnicę pokrywa Skarb Państwa.

Z ulgowych opłat korzystają rolnicy, jeżeli przychód z ich gospodarstwa jest wyższy, niż 10 q rocznie, a nie przekracza 100 q rocznie. Wysokość opłat ulgowych ustala się w zależności od szacunkowego przychodu rocznego z gospodarstw, przy czym, jako podstawową, przyjmuje się opłatę ustaloną dla szpitali powiatowych.

Dopłatę do pełnej stawki, ustalonej dla szpitali powiatowych, pokrywają związki samorządowe, na obszarze których leży gospodarstwo leczonego, lub gospodarstwo osoby utrzymującej go.

Zwolnienia bądź ulgi, przewidziane dla rolników przysługują również i członkom ich rodzin, pozostających na wyłącznym ich utrzymaniu. Za członków rodzin uważa się: 1) małżonka, 2) rodziców, 3) rodziców współmałżonka, 4) dzieci (małżeńskie i pozamałżeńskie, przysposobione, pasierbów) w wieku do lat 18-tu, a jeżeli pobierają naukę w szkołach publicznych lub rzemiośle — w wieku do lat 24. Na równi z dziećmi traktuje się sieroty po ofiarach wojny, pozostające na wychowaniu osób, uprawnionych do zwolnień i ulg.

Koszty leczenia w szpitalach psychiatrycznych za rolników, posiadających gospodarstwa rolne o przychodowości do 10 q rocznie i członków Spółdzielni Produkcyjnych, oraz ich rodziny pokrywa Skarb Państwa.

Do dnia 31 grudnia 1949 r. koszty leczenia w szpitalach psychiatrycznych rolników i ich rodzin posiadających gospodarstwa o przychodowości od 10 — 100 q rocznie — pokrywa leczony. Rolnik posiadający gospodarstwo o przychodowości 10 — 30 q, w wysokości 5 proc. ogólnych kosztów leczenia, od 30 — 60 q — 10 proc. od 60 — 100 q — 16 proc.

Rząd Polski Ludowej robi wielkie wysiłki, aby podnieść zdrowotność podstawowych mas chłopskich. Ludność wiejska musi przełamać w sobie dotychczasowe uprzedzenie do leczenia szpitalnego. W wypadku zaistnienia choroby względnie podejrzenia, musi jak najspieszniej udać się do najbliższego ośrodka zdrowia dla zbadania i ewentualnego skierowania na leczenie szpitalne lub domowe, według wskazówek lekarza.

Chłop i jego rodzina w Polsce Ludowej mają zapewnioną możność leczenia się.

HENRYK ZUBA

KUŹNIA
talentów plastycznych

Na prymitywnym podium, na tle szarego tekturowego ekranu, stoi model.

Jasne światło żarówki rzuca mocne cienie na uśmiechniętą twarz kobiety. Pod ścianami na niskich stołeczkach 20-osobowa grupa zajęta rysunkiem. Wszyscy trzymają przed sobą arkusz papieru, przypięty do rysownicy. Wzrok z uwagą utkwiony w twarz modelu, przenosi się raz po raz na papier.

Na białej płaszczyźnie kształtuje się plastyczny obraz kobiety..

Znajdujemy się w siedzibie Gdańskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, gdzie odbywa się wieczorna lekcja rysunku dla amatorów.

Ob. *Zuzanna Chodor* jest pracownicą wydziału socjalnego w Dziale Przeładunków Morskich Centrali Przemysłu Produktów Węglowych.

— *Zawsze interesowałam się malarstwem* — mówi nam w przerwie. — *Wśród koleżanek cieszyłam się „sławą", gdyż podobno dobrze udawały mi się karykatury. Myślałam kiedyś poświęcić się plastyce, lecz przed wojną nie mogłam o tym marzyć, podczas wojny podobnie, a dziś na poważne studia trochę za późno. Toteż z ogromną radością przyjęłam tę okazję nauki. Myślę, że pod okiem fachowców uda się nie tylko mnie, lecz i innym kolegom poznać tajniki tej sztuki malarskiej.*

Ob. Włodzimierz Jaroszewski jest robotnikiem fizycznym, zatrudnionym w Centrali CZPPW. Z malarstwem nie miał nic wspólnego, obecnie dzięki akcji Okręgowej Rady Związków Zawodowych i ZPAP odkrył w sobie zdolności malarskie. Istotnie, rysunek, który nam pokazuje, mimo pewnego niezdecydowania odznacza się dużą plastyką. Ob. Jaroszewski jest jednym z aktywistów koła. Toteż z zapałem opowiada nam o historii nowopowstałej placówki.

— *Nasze koło składa się w tej chwili tylko z pracowników CZPPW. Te dwadzieścia osób to tylko cząstka. Oprócz naszego koła w instytucji działają 4 inne zespoły w porcie gdańskim i gdyńskim oraz w Kanale Kaszubskim. Idea stworzenia kół plastyków-amatorów powstała w naszej instytucji podczas wystawy obrazów, zorganizowanej przez Gdański Oddział ZPAP w naszej świetlicy. Okazało się wówczas, że robotnik potrafi zrozumieć dzieło malarskie, umie o nim dyskutować.*

Aktyw naszej świetlicy, obserwując zainteresowanie robotników, zaprosił gdańskich plastyków do wygłoszenia odczytu. Spotkał się on ze szczerym zainteresowaniem.

Chcąc przerzucić pomost pomiędzy plastykami zawodowymi a nami, amatorami, postanowiliśmy założyć koło, w którym moglibyśmy się nauczyć rysować, a przy tym poznać technikę twórczości plastycznej. Przy pomocy Okręgowej Rady Związków Zawodowych pomysł doszedł do skutku i dziś możemy rozpocząć systematyczną naukę.

Artysta malarz *Bolesław Rogiński* i jego żona *Władysława Rogińska* są opiekunami koła z ramienia ZPAP.

Ob. Rogiński zapoznaje nas z programem nauki i historią koła.

— *Trudno właściwie nazwać ten zespół kołem. Jest to tylko znikoma cząstka tych, którzy zgłosili się na apel ZPAP i ORZZ.*

Idea utworzenia kursu wyszła od robotników. Gdańscy plastycy może bardziej szczerze od innych swoich kolegów podeszli do sprawy upowszechnienia sztuki.

Wrażenie, jakie wywarła nasza pierwsza wystawa wśród robotników, przeszło oczekiwania. Zrozumieliśmy, że pokazując naszą twórczość robotnikom, znaleźliśmy się w środowisku najbardziej chłonnych i wrażliwych na piękno odbiorców. Toteż po pierwszej wystawie zebraliśmy wszystkie leżące w pracowniach obrazy i urządziliśmy od razu wystawy w świetlicach 15 zakładów pracy. Odpowiedzią było powstanie tyluż kół amatorów-plastyków.

Dzisiaj mamy aktywnie pracujące koła w CZPPW, Fabryce Opakowań Blaszanych, w Fabryce Przemysłu Drzewnego, CPN i Gazowni. Inne koła pracują słabiej, lecz przy czujnej opiece i one zaczną dobrze pracować, gdyż kadry są mocne i chętne.

Widząc entuzjazm i pęd robotników do nauki rysunków ZPAP w porozumieniu z ORZZ postanowił zorganizować kurs nauki rysunków i technik malarskich. Będzie to właściwie coś w rodzaju wolnej akademii, gdzie uczniowie, pod okiem fachowców plastyków, poprzez krytykę i samokrytykę uczyć się będą malarstwa. Nauka będzie bezpłatna, a każdy ma pełną swobodę w przychodzeniu na wykłady. Na razie ze względu na szczupłość lokalu (gdyż oddział ZPAP mieści się w maleńkiej dwupokojowej suterynie przy Alei Rokossowskiego 26) pracuje tylko niewielka grupka, a przeszło 100 osób **czeka na przydział większego lokalu.**

Samorząd koła, powołany na ogólnym zebraniu, dzięki „wywiadowi" słuchaczy, znalazł już odpowiednio dużą salę w domu mieszczącym Związek Inwalidów Wojennych, lecz dotychczasowe starania nie przyniosły jeszcze skutku, a przynieść powinny jak najszybciej.

Działalność koła plastyków-amatorów pójdzie w trzech kierunkach — objaśnia nas prezes koła, ob. Tarnowski, trymer w porcie gdańskim, który z uwagi na swoje zdolności i wzorową pracę został kierownikiem pracowni graficznej CZPPW.

W pracowni oprócz lekcji rysunków i malarstwa odbywać się będą w soboty odczyty na tematy teoretyczne. **W niedziele i święta zespół wyjeżdżać będzie w dni pogodne** na studia krajobrazu, w zimie i podczas deszczu zwiedzać będzie muzea i wystawy. Oglądając zabytkowe budowle, rzeźby i malowidła amatorzy-plastycy jak gdyby na „gorąco" uczyć się będą historii sztuki.

Drugim torem działalności będzie praca w świetlicy. Tam to słuchacze, zapoznając się z reprodukcjami dzieł wielkich mistrzów, czytając monografie i książki poświęcone sztuce, wyrabiać będą w sobie smak artystyczny i poczucie piękna.

Trzecim kierunkiem działalności będzie urządzanie w świetlicach stałych wystaw obrazów gdańskich malarzy i zakup tych dzieł dla świetlic. W ten sposób zobowiąże się niejako malarzy do ciągłej opieki nad uczestnikami kursu.

STEMAR

„AWARIA WSPÓLNA"
w warunkach uspołecznionej gospodarki morskiej

I

Awaria wspólna, tą specyficzna instytucja morskiego prawa handlowego, jest poddawana w sferach fachowców dość ostrej krytyce ze względu m. in. na jej długie i skomplikowane rozliczenie, przysparzające armatorom, właścicielom towarów i ich ubezpieczycielom wiele kłopotu. Instytucja ta ma jednakże bardzo starą tradycję i jest w warunkach gospodarki kapitalistycznej, gdy statek, ładunek i fracht należą najczęściej do różnych właścicieli, jedynym wypróbowanym sposobem, by zniwelować i usunąć kolizję interesów między tymi trzema czynnikami odnośnie tego, czyja własność w chwili zagrażającego wszystkim niebezpieczeństwa ma zostać poświęcona dla dobra wszystkich, dla uratowania wszystkich od grożącego niebezpieczeństwa.

Można sobie jednak zadać pytanie, czy w gospodarce uspołecznionej, gdy wszystkie czynniki zainteresowane w podróży morskiej należą do państwa, gdy więc nie może zaistnieć kolizja interesów między np. właścicielem statku a właścicielem towaru, czy w tych warunkach jest miejsce na tę instytucję z jej długim i skomplikowanym rozliczeniem, stojącym w diametralnej sprzeczności z zasadą szybkiego obrotu pieniądzem, z zasadą planowej, szybkiej i oszczędnej gospodarki? Wydawać by się mogło, że gdy się usunie podstawę awarii wspólnej, a więc dążenie do usunięcia kolizji interesów między biorącymi udział w przedsięwzięciu morskim w chwili wspólnego niebezpieczeństwa, przez odpowiednie rozłożenie szkody na wszystkich zainteresowanych (bo taka kolizja nie istnieje skoro jeden jest właściciel statku, ładunku i frachtu) — wówczas cały skomplikowany gmach rozliczenia szkody traci rację bytu, stanie się nieuzasadnionym ciężarem hamującym rozwój gospodarki morskiej socjalistycznego państwa.

Zagadnienie użyteczności awarii wspólnej w gospodarce uspołecznionej bezwzględnie istnieje, jednak wnikliwszy rzut oka na ten problem musi doprowadzić do wniosku, że insytucja ta choć jest w naszych nowych warunkach potrzebna, to przecież spełnia częściowo inne zadania niż te, jakie spełniała u nas przed wojną i jakie dziś spełnia w środowisku kapitalistycznym. Postaramy się umotywować nasz punkt widzenia, a więc po pierwsze dlaczego awaria wspólna jest potrzebna a po drugie, na czym polega jej zmienione zadanie.

Chociaż flota nasza jest flotą instrumentalno - interwencyjną przeznaczoną przede wszystkim do przewozu własnych ładunków, do obsłużenia własnego handlu zagranicznego, to jednak te 10% towarów, jakie planujemy przewozić między obcymi portami, wymagają od nas bezwzględnie dostosowywania się do zwyczajów i norm w międzynarodowym handlu morskim, gdyż inaczej oferowana przez nas usługa przewozowa nie znajdzie nabywców na rynku zagranicznym, gdzie istnieje ostra konkurencja. Szczególnie wobec tej konkurencji, wobec pewnego nadmiaru tonażu na świecie, my — aby przy pewnej dyskryminacji politycznej utrzymać się na rynku — musimy dbać o jakość usługi, musimy wzbudzić zaufanie i przyzwyczaić do nas obcych klientow, co uzyskamy między innymi i przez to, że nasze warunki przewozu będę znane i stałe, a więc, że obcy eksporter lub importer nie będzie zmuszony zapoznawać się z nowymi, nieznanymi mu warunkami umowy przewozowej, co mogłoby się stać, jeśli zniesiemy instytucję awarii wspólnej.

Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież dla towarów obcych można stosować inne konosamenty czy czarterpartie niż dla ładunków własnych, w tym sensie, że dla obcych obowiązywałaby awaria wspólna, dla swoich — nie. Argument tego rodzaju nie może być brany poważnie, bo wiemy, jak wielki chaos powstałby przez przewożenie na jednym statku towarów przyjętych do przewozu na różnych warunkach (np. kwestia niepodzielności awarii wspólnej, tj. tego, że poszkodowani w awarii wspólnej, którzy uczestniczą w jej pokryciu, mogą żądać odszkodowania od tych, którzy na mocy zawartej umowy nie uczestniczą — patrz: Rogóyski „Awaria Wspólna").

Prócz wspomnianego momentu należy wziąć pod uwagę fakt, że przy przewozach ładunków krajowych część towarów jest w gestii importera zagranicznego przy transakcji FOB w eksporcie oraz eksporterą zagranicznego przy imporcie na warunkach CIF. Jeśli chcemy te ładunki przewozić, musimy podjąć się przewozu na ogólnie przyjętych warunkach, a więc między innymi włączyć klauzulę o awarii wspólnej do umowy przewozowej.

To samo dałoby się powiedzieć o towarach tranzytowych, które chcemy przewozić naszą flotą. Nie pozyskamy ich z tych samych poprzednio wymienionych powodów, jeśli zniesiemy awarię wspólną.

St.

(Dokończenie nastąpi).

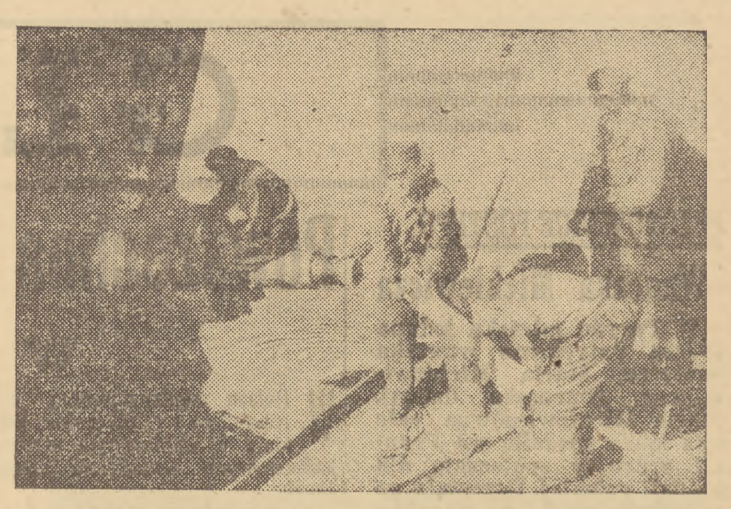

Ekipa robotników działu mechanicznego Stoczni Gdyńskiej dokonała niecodziennego czynu wymieniając śrubę okrętową podczas postoju statku „President E. Merceche" w Basenie Węglowym.

Statek ten w czasie swej podróży z jednego z portów francuskich urwał jedno skrzydło śruby, co zauważono już na Morzu Północnym, mimo to kontynuował podróż do Gdyni. Kapitan zwrócił się do Stoczni Gdyńskiej z prośbą o możliwie szybką wymianę śruby. Ponieważ na doku stoczniowym znajdują się dwa dźwigi pływające GUM — statek francuski „President E. Merceche" musiałby oczekiwać kilka dnia na wolny dok. Stocznia Gdyńska postanowiła dokonać tej niecodziennej „operacji", jaką jest wymiana śruby, podczas postoju statku w basenie.

Obciążono ładunkiem dziób statku wskutek czego rufa poszła w górę. Po podgrzaniu śruby i zasadzeniu klinów, w nocy z piątku na sobotę, ściągnięto śrubę przy pomocy wciągów. W sobotę robotnicy umocowali nową 6-tonową śrubę. Praca ta wymagała wiele wysiłku ze strony robotników, którzy przez kilkanaście godzin manewrowali wałem przy pomocy wciągów, żeby nasadzić śrubę.

Na zdjęciu robotnicy: ob. Szczepan Łacina brygadzista, Tadeusz Olszowy, Alojzy Brzozowski, Józef Głodowski — przy zakładaniu śruby.

Wiadukt Nr 4 usprawni komunikację
między miastem i portem w Gdyni

W dniu wczorajszym odbyło się w Gdyni otwarcie nowowybudowanego wiaduktu nr 4. Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele Zarządu Miejskiego z wiceprezydentem Gruszczyńskim na czele, partii politycznych, związków zawodowych i GUM-u.

Uroczystość zagaił ob. Jan Wróbel — przewodniczący rady zakładowej GUM. Następnie przodownik pracy — robotnik — asfalciarz Józef Bożek wręczył ob. Modrzewskiemu, dyrektorowi GUM, nożyce do przecięcia wstęgi.

Wiadukt nr 4. w czasie działań wojennych został całkowicie zburzony przez Niemców. Ruch kołowy musiał się odbywać ul. Węglową i Chrzanowskiego.

Wiadukt nr 4 połączy bezpośrednio miasto z portem ponad torami kolejowymi. Konstrukcję żelazną wiaduktu zmontował „Mostostal", który przekazał część robót oddziałowi wykonawczemu GUM, który wykonał je sposobem gospodarczym, a poza tym dla usprawnienia komunikacji pieszej wybudował schody na 5 skarpach. Przy budowie jezdni wykorzystano asfalt, po rozbitym wiadukcie, przez to zaoszczędzono 35 ton asfaltu i 24 tony grisu bazaltowego.

Pomysły oszczędnościowe przyniosły na budowie ok. 3 mil. zł. Cała załoga GUM uczestniczyła we współzawodnictwie. Przodownikiem pracy został **Józef Bożek.** Na wyróżnienie zasługują również: asfalciarz **Sylwester Piter** oraz malarz **Witold Nowakowski.**

W planie 6-letnim przewidziana jest budowa wiaduktu nr 5 i 6. (l)

Wiktor Misztak przodownikiem pracy
IV etapu współzawodnictwa w Stoczni Gdańskiej

W sali teatralnej Stoczni Gdańskiej odbyło się wczoraj uroczyste zakończenie 4 etapu współzawodnictwa pracy.

Uroczystość zagaił tow. Malik odczytując protokół z przebiegu współzawodnictwa w IV etapie. Następnie zabierali głos kolejno przedstawiciele: dyrekcji. Komitetu PZPR i związków zawodowych. Mówcy podkreślali osiągnięcia załogi robotniczej Stoczni stwierdzając, że przyśpieszają one realizację planów budownictwa okrętowego.

W dalszym ciągu uroczystości odczytana została lista nagrodzonych robotników, która zawierała 272 nazwiska. Ogółem rozdano nagrody na łączną sumę 977 tysięcy złotych. Największa wydajność w IV etapie współzawodnictwa pracy wykazał robotnik oddziału silnikowego ob. Wiktor Misztak wykonując 173 proc normy.

Część artystyczna, w której wystąpiły: zespół świetlicowy i orkiestra stoczniowa, zakończyła uroczystość. (hz)

WYZYSKIWACZ w SUTANNIE
Życie doczesne ks. Kamińskiego z Sierakowic

Coraz częściej pojawiają się na łamach naszej prasy wypowiedzi światłych i patriotycznie nastawionych księży, którzy pochodząc z ludu i ludowi służąc włączają się w nowy nurt życia społecznego i dają tym dowód silnych więzów, jakie ich wiążą z ludową ojczyzną. Takich właśnie księży przyjmował Prezydent R. P. w Belwederze, tacy są członkami organizacji społecznych, rad narodowych i swoją postawą i działalnością wnoszą pozytywny wkład w dzieło odbudowy kraju. Są jednak i inni księża — a niestety jest ich wielu, którzy w trosce o utrzymanie swoich od wieków uprzywilejowanych pozycji gospodarczych, trwają na stanowisku zaskorupiałego wstecznictwa, bezwzględnej negacji wszystkiego, co nowe i postępowe, wiążąc się ściśle z wyzyskiwaczami, a często sami wykorzystując religijne uczucia wiernych dla swoich materialnych celów.

Takim właśnie księdzem jest proboszcz parafii Sierakowice w powiecie kartuskim, ks. Edmund Kamiński.

Żyjąc ze swoją siostrą na 70 hektarach gruntu, ma on w swym majątku 2 krowy, 2 konie, nie licząc świń i innego drobniejszego inwentarza. Stałą obsługę księżowskiego gospodarstwa stanowi służąca, oraz 3 obarczonych licznymi rodzinami stałych robotników: ob. ob. Płotka, Gajecki i Czaja. Nie stanowiłoby to jeszcze — poza świadectwem wyjątkowo korzystnej sytuacji materialnej sierakowickiego proboszcza — niczego szczególnie rzucającego się w oczy, gdyby nie fakt jawnego wyzysku, stosowanego względem pracowników przez ks. Kamińskiego. Od chwili zatrudnienia wspomnianych robotników (w r. 1945) wynagrodzenie ich wynosiło 700 (słownie siedem set) złotych miesięcznie plus centnar żyta, nieco torfu na opał i niewielka działka pod kartofle! I nic więcej! Z tego miała się utrzymać i ubrać 5-cio, a w wypadku ob. Płotki 7-mio osobowa rodzina najemnych robotników księdza proboszcza. Cała zaś pozostałość z dochodów 70-hektarowego gospodarstwa szła na zaspokojenie potrzeb sierakowickiego duszpasterza i jego siostry. Wydawałoby się, że w takiej sytuacji materialnej swoje obowiązki podatkowe winien ks. Kamiński wypełniać bez ociągania się. Ale tak nie jest. W regulowaniu podatków państwowych wykazuje ten ksiądz stale wielkie zaległości.

Wpływ jaki wywiera na wiernych stanowi charakterystyczne uzupełnienie sylwetki tego typowego przedstawiciela reakcyjnej części kleru. Kiedy bowiem, jego sąsiad ks. Bystroń puścił wyssaną z palca bajkę, że „zrządzeniem sił niebieskich", za obrazę kapłana (tegoż ks. Bystronia) jeden z wiernych zamieniony został w .... świnię. Ks. Kamiński był pierwszym i najgorliwszym z tych, którzy z całym przekonaniem opowiadali każdemu spotkanemu o tym „cudownym" wydarzeniu, znajdując sobie wśród naiwnych niejaki posłuch

A w dniu 1-go maja usiłował przez umyślne manewrowanie godzinami nabożeństw niedzielnych storpedować robotniczą uroczystość. Oczywiście jego usiłowania spełzły na niczym, ale sam fakt złej woli, świadczy wyraźnie o jego stosunku do obozu postępu i demokracji.

Te fakty, obok znanej powszechnie skłonności do dobrze zastawionego stołu i napełnionego kieliszka dają obraz księdza, który z daleka i z rezerwą odnosi się do małorolnych chłopów, ogłupia ich i wykorzystuje, a swe najmilsze chwile spędza na grze w karty z takimi wiejskimi bogaczami, jak kupiec Kiedrowski, majster Jankowski czy aptekarz Marcinkiewicz.

Klasa robotnicza i masy biednego i średniego chłopstwa podjęły i prowadzą ostrą walkę klasową ze wszelkimi formami wyzysku człowieka przez człowieka. Orężem w tej walce jest dla mas ludowych stale wzrastające uświadomienie, które pozwala również na jasne odróżnienie spraw wiary od egoistycznych interesów aspołecznej, chciwej dóbr doczesnych i wrogiej Polsce Ludowej części kleru.

Dlatego każdy wyzyskiwacz, choćby nawet chodził w sutannie, może liczyć tylko na to, że spotka się z powszechnym potępieniem i że znajdzie się poza nawiasem życia społeczeństwa, budującego rzetelną pracą swe lepsze jutro.

St. O.

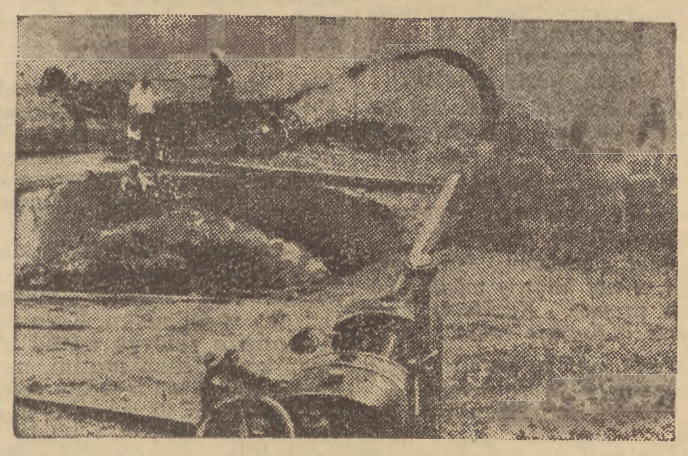

Mechaniczne silosowanie paszy dla bydła. Sieczkarka pędzona motorem spalinowym, tnie mieszankę zielonek, wydmuchując ją do dołu — silosa, w którym silnie ubita pasza kiśnie dostarczając bydłu w zimie wysokowartościowej karmy.

Maszynowy sposób przygotowania kiszonki stosowany jest szeroko w ojczyźnie zmechanizowanego rolnictwa — Związku Radzieckim.

POD POLSKĄ BANDERĄ
Pozycje naszych statków
w dniu 24 bm.

M/s „Batory" w Gdyni, wyjdzie do Nowego Jorku w dniu 25 bm.
M/s „Sobieski" 23 bm. wyszedł z Nowego Jorku.
S/s „Jagiełło" w dniu 23 bm. zawinął do Genui.
M/s „Gen. Walter" 22 bm. zawinął do Marmagao.
M/s „Waryński" 24 bm. wyjdzie z Buenos Aires.
S/s „Pułaski" na postoju w Santos do 27 bm.
S/s „Kościuszko" w drodze na Morze Śródziemne.
S/s „Kiliński" 24 bm. wyjedzie z Djeddah.
M/s „Warta" 22 bm. wyszedł z Antwerpii do Dakaru.
S/s „Borysław" w drodze z Santos do Dakaru, dokąd zawinie 24 bm.
M/s „Czech" w drodze do Gdyni, gdzie oczekiwany 25 bm.
S/s „Hel" w Gdyni.
S/s „Kraków" 25 bm. wyjdzie z Bourgas do Istambułu.
M/s „Lechistan" 1 października wyjdzie z Gdyni do Emden.
M/s „Lewant" 24 bm. wychodzi z Antwerpii do Tel-Awivu.
S/s „Lublin" 24 bm. wychodzi z Hull do Gdyni.
M/s „Mazury" w drodze do Hamburga, gdzie zawinie 24 bm.
S/s „Morska Wola" 28 bm. zawinie do Aleksandrii.
M/s „Narew" 24 bm. wejdzie do Malmo.
S/s „Oksywie" w drodze z Kopenhagi do Szczecina i Gdyni.
S/s „Olsztyn" 10 października przyjdzie do Szczecina.
S/s „Opole" 26 zawinie do Tel-Awivu.
S/s „Puck" od 1 stycznia na stoczni w Antwerpii.
S/s "Śląsk" 24 bm wyjedzie z Mentylnoto do Gdańska.
M/s „Stalowa Wola" na stoczni w Gdyni, 29 bm. wejdzie do Gdańska.
S/s „Warmia" 1 października wyjdzie z Gdyni do Szczecina i Rotterdamu.
S/s „Bałtyk" przechodzi doroczny remont w Gdańsku.
S/s „Białystok" 26 bm. wyjdzie z Gdańska na Morze Śródziemne.
S/s „Narwik" 22 bm. wyszedł z Gdyni do Hamburga.
S/s „Tobruk" w drodze z Hamburga do Stax, dokąd zawinie 25 bm.
S/s „Wisła" 26 bm. kończy wyładunek w Rouen, skąd wyruszy do Szczecina, gdzie oczekiwany jest 29 bm.
S/s „Toruń" w drodze z Kilonii do Szczecina, dokąd zawinie 25 bm.
S/s „Wilno" 22 bm. wyszedł z Bordeaux do Holandii.
S/s „Poznań" w Amsterdamie ładuje koks przeznaczony dla Szwecji.
S/s „Lida" 24 bm. wyjdzie ze Szczecina do Nantes.
S/s „Rataj" w drodze z Antwerpii do Gdyni, gdzie oczekiwany jest 27 bm.
S/s „Kolno" ładuje w Szczecinie węgiel dla Gandawy i Antwerpii.
S/s „Kutno" w drodze ze Szczecina do La Pallice.
S/s „Kołobrzeg" 22 bm. wyszedł ze Szczecina do Sztokholmu.
M/s „Karpaty" w drodze z Suezu do Gdańska, gdzie oczekiwany 5 lub 6 października.
M/s „Turnia" w Gdyni.
M/s „Rysy" 21 bm. wyszedł z Gdyni do Londynu.

Warszawa zainteresowała się rybami
Wystawa obrazująca osiągnięcia naszego rybołówstwa
otwarta została w stolicy

Jakoś dziwnie pusto było 18 bm. wokół klatek ze zwierzętami w warszawskim Zoo. To niecodzienne zjawisko tłumaczy znajdująca się przed wejściem tablica z napisem „Wystawa Rybacka". Z daleka już widać wielkie „semitrajlery" Centrali Rybnej, oblegane przez tłumy. Ryba na wystawie lepiej smakuje. Ryby morskie, słodkowodne: smażone i konserwowane, wędzone, solone, pod najróżnorodniejszymi zresztą postaciami są rozchwytywane z samochodów i bufetu Centrali Rybnej.

Mijamy tę atrakcyjną, uczącą warszawiaków praktycznych osiągnięć rybołówstwa, część wystawy i przechodzimy do niemniej zatłoczonej części problemowej.

Związek Samopomocy Chłopskiej dobrze wywiązał się z trudnego zadania przedstawienia problemu rybnego w Polsce w formie nienużącej, przemawiającej do wyobraźni i rozumu. Duże plansze wykresów, obrazujące cyfrowo i graficznie nasz stan posiadania przed wojną w statkach, sprzęcie, w powierzchni wód eksploatowanych i ilości odłowionej ryby, żywo kontrastują ze stanem obecnym.

— Patrz pan, panie szanowny — mówi do siwego robociarza jakiś mieszczuch z pokaźnych rozmiarów brzuszkiem, wskazując laską na planszę. — **Przed wojną łowiliśmy wszystkiego 18.200 ton rocznie z morza, rzek i jezior, w 1945 roku mieliśmy 2.685 ton, a w tym roku już złowiono 62.000 ton, a przecież jeszcze do końca roku daleko.**

— Tak panie, robota duża. Ale wiadomo, mieli plan trzyletni i pracowali, jak się patrzy.

Uważnie wędrują oczy robotników budowlanych, śledząc krzywą połowów pnącą się w górę na tablicy, obrazującej rozrost flotylli i wyniki połowów w planie sześcioletnim. — **Tam na Wybrzeżu tak jak u nas w Warszawie. Idzie w górę, rośnie.**

Teraz plansza jest już zrozumiała. Rozjaśniają się twarze, zaczyna się dyskusja. Rybołówstwo przestaje być dla robotnika warszawskiego zamkniętą księgą, można o nim mówić w ten sposób jak o swojej pracy, norma, wydajność, ilość roboczo-godzin przy budowie statku, dochód społeczny, poprawa bytu, cena ryby.

Wiadomo, że budowa w planie sześcioletnim kilkunastu dużych statków rybackich i kilkuset mniejszych, to wzmocnienie potencjału gospodarczego kraju i ok. 150 tys. ton ryby do spożycia, a więc dobre zaopatrzenie rynku w towar tani i świeży. Bo wielkie samochody-chłodnie Centrali Rybnej, to gwarancja świeżości ryby.

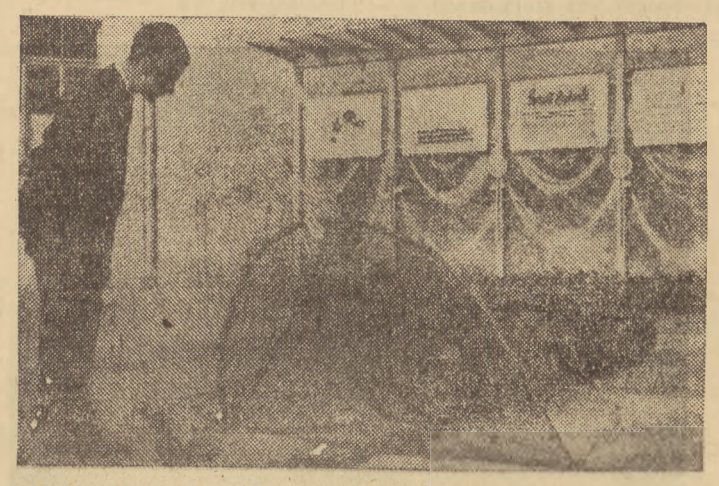

Gospodarcza Wystawa Ryb Słodkowodnych i morskich, zorganizowana staraniem Centrali Rybnej i Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego, cieszy się ogromnym powodzeniem. Na dziedzińcu przed pawilonem wystawy ustawiono różne rodzaje sieci do połowu wszystkich gatunków ryb.

— Tylko tych sklepów trochę za mało — skarży się jakaś zapobiegliwa gospodyni — **Niech pani będzie trochę cierpliwa,** — uspokaja jej żale pracownik Centrali Rybnej — **rozbudujemy sieć sklepów. Będą wszędzie, gdzie mieszka robotnik.**

W pawilonie tłoczno. Wędkarze oglądają z zapałem kolekcję haczyków do łowienia ryb słodkowodnych i morskich. Sieci i inne narzędzia połowów budzą podziw swą wielkością i precyzją wykonania. Modele łodzi i kutrów stanowią przedmiot zachwytu młodzieży i rzeczowych dyskusji cieśli i stolarzy.

Młodzież, której najwięcej spotyka się na wystawie, oblegała akwaria z żywymi rybami. Przez szyby 24 wielkich akwarii widać wielkie cielska sumów, opasłe karpie, zwinne szczupaki, wężowe skręty węgorzy i wszystkie niemal gatunki ryb poławianych w naszych rzekach i jeziorach. Nie brak oczywiście i ryb hodowanych w akwariach — jak welonki, niecczyki itp.

Wystawa, która trwać będzie do 18 października br. przyczyni się do zapoznania społeczeństwa w głębi kraju z poważnym problemem gospodarczym, jakim jest rybołówstwo i zbliży konsumentów do rybaka przez zrozumienie jego pracy i trudności, które przezwycięża codziennie, by wydobyć z morza cenny produkt spożywczy.

Stroną negatywną wystawy, jest brak wydawnictw z problematyki morskiej, a zwłaszcza rybołówstwa morskiego. Mamy już sporo książek z zakresu rybołówstwa, z którymi powinniśmy przy tego rodzaju okazji zapoznać liczne rzesze zwiedzających. Książka byłaby trwałym śladem wystawy, najlepiej i najmocniej popularyzującym ideę naszej gospodarki na morzu. (Wrz.)

GŁOS KOBIET

PRZODOWNICE POSTĘPU

Wnuczka Mickiewicza

W Paryżu mieszka jedyna żyjąca dotychczas wnuczka wieszcza, Maria Mickiewiczówna. Staruszka dzisiaj, Maria Mickiewiczówna całe swe życie spędziła we Francji pracując społecznie dla kolonii polskiej. Pozostały po rodzicach majątek wnuczka wieszcza oddała na kasę samopomocową, dla ubogich studentów, pomagała wielu artystom, opiekowała się niezamożną młodzieżą interesowała się życiem robotników polskich we Francji, zabiegając o poprawę ich warunków pracy.

W czasie wojny 1914 — 1918 roku i podczas ostatniej wojny Maria Mickiewiczówna była gorliwą opiekunką polskich żołnierzy i ich rodzin. Gdy w ostatnim roku wojny uwalniano Paryż od Niemców wnuczka poety przechowywała w swym domu granaty, które tylnym wyjściem na Sekwanę były dostarczane partyzantom.

Rząd Polski Ludowej w dniu pierwszego Święta Odrodzenia nadał Marii Mickiewiczównie Krzyż Grunwaldu za to, że wierna demokratycznym ideom służyła całe życie sprawom polskim.

Zasłużona działaczka jest honorową przewodniczącą Rady Polaków we Francji. Pamiętamy też wszyscy, że ona to w kwietniu 1945 r. na plenarnym zebraniu PKWN ofiarowała Polsce Ludowej sztandar legionu Adama Mickiewicza z czasów Wiosny Ludów.

Powszechna opieka nad matką i dzieckiem w Polsce Ludowej

W Polsce miedzywojennej dzieci robotnicze i chłopskie korzystały w minimalnym stopniu z państwowych świadczeń opiekuńczych.

W Polsce Ludowej dokonał się i w tej dziedzinie radykalny przełom. Państwo nasze dba o to, by każdemu dziecku robotnika i biednego chłopa dać pomoc; z pomocy w szerokim zakresie korzystają również matki pracujące zarówno w okresie ciąży, jak i po urodzeniu dziecka. Poważna rola w udzielaniu tej pomocy przypadła Publicznej Służbie Zdrowia.

Liczba poradni dla ciężarnych kobiet stale wzrasta. W r. 1945 było ich 127, a w roku bieżącym 1000. Plan sześcioletni przewiduje 4.000, tak, że jedna poradnia przypadnie na 5.000 mieszkańców na wsi i 10.000 w miastach.

Za rządów sanacyjno-obszarniczych nie myślano nawet o Izbach Porodowych na wsi. Kobiety na wsi zdane na opiekę „babek", często umierały przy porodach. Szpitale, z łóżkami ginekologiczno-położniczymi istniały tylko w miastach powiatowych i to przeważnie źle zaopatrzone.

W Polsce Ludowej zorganizowano już dotychczas 200 Izb Porodowych, do 1955 r. będzie czynnych 3.000, z 13 tys. łóżek. Wzrośnie również liczba położnych gminnych z 2.000 w rb. do 9.000 w planie sześcioletnim.

W walce z śmiertelnością niemowląt rozbudowuje się sieć poradni dziecięcych. W r. 1949 jest ich 779, w r. 1955 będzie ich 4.000.

Dla porównania, należy przytoczyć, że liczba poradni dla kobiet ciężarnych i poradni dziecięcych łącznie wynosiła w okresie międzywojennym około 600.

Oprócz tego utworzono przy wszystkich szpitalach oddziały dziecięce, do roku 1955 liczba łóżek w nich wzrośnie z 5.000 do 13.000.

Żeby zrozumieć wszechstronność opieki nad dzieckiem, dodamy, że kobiety ciężarne i niemowlęta otrzymują w roku 1949 już około 40 milionów litrów pełnowartościowego i zdrowego mleka, w porównaniu z 3 milionami litrów przed wojną.

Niezależnie od tej akcji, Zakład Ubezpieczalni Społecznej zaopatruje w mleko dzieci świata pracy. 270.000 dzieci do lat 3-ech otrzymuje po pół litra mleka dziennie.

Niedaleki jest okres, kiedy w Polsce będzie można wprowadzić akcję powszechnego zaopatrywania w mleko kobiet ciężarnych, matek karmiących i dzieci do lat 14-tu.

Centralnymi placówkami służby zdrowia są Ośrodki Zdrowia. W roku 1937 było ich 482, kiedy Polska liczyła 35 milionów mieszkańców. W roku 1949 będzie czynnych 1.200, a plan sześcioletni przewiduje 4.000 ośrodków, z tej liczby 3.000 dla potrzeb wsi.

Nie tylko Izby Porodowe są oczywistym świadectwem troski Rządu Polski Ludowej o zdrowie matek i dzieci. O tym samym świadczy suma 2 miliardów zł. wydatkowana ze środków publicznych na wyprawki dla niemowląt. Na 600.000 niemowląt rodzących się rocznie ponad 500.000 otrzymuje wyprawki bezpłatnie. Są to dzieci robotników, bezrolnych, drobnorolnych chłopów, podopiecznych. Pozostałe dzieci otrzymują wyprawki za zwrotem kosztów.

Punkty opieki nad matką i dzieckiem uzupełniają sieć organizacyjną. Punkty sięgają swoją siecią do najodleglejszych wsi i miasteczek, gdzie matki znajdują porady wychowawcze, życiowe i prawne, pomoc żywnościową, odzieżową, odżywki itd.

Duże znaczenie mają Izby Dworcowe, gdzie kobiety podróżujące z dziećmi, mogą odpocząć w warunkach kulturalnych, a przy dzieciach wykonać najpilniejsze zabiegi.

Potwierdzeniem powszechności opieki nad matką i dzieckiem są oddzielne przedziały w pociągach dalekobieżnych dla kobiet ciężarnych i matek z małymi dziećmi. „Domy Matki i Dziecka" zapewniają kobietom w wypadku, gdy znajdą się w trudnych warunkach życiowych, pomoc moralną i materialną.

W Polsce Ludowej istnieją obecnie również 62 Domy Małego Dziecka, gdzie znajduje opiekę 3.300 sierot. Posiadamy szeroko rozbudowaną sieć żłobków i dziecińców.

Przed wojną było 32 żłobki z 480 dziećmi. Prywatni fabrykanci bronili się przed otwieraniem żłobków, chociaż ustawowo byli do tego zobowiązani.

Do roku 1955 będzie około 1.000 żłobków z 80.000 dzieci matek pracujących.

W przedszkolach w liczbie 7.950 przebywa 350.000 dzieci do lat 7-miu. W ramach planu 6-letniego przewiduje się otwarcie 14.000 przedszkoli, które pomieszczą 750 tys. dzieci. Obejmą one 22 proc. dzieci wsi i 72 proc. dzieci w miastach.

Cyfry te mają swoją wymowę, są dowodem wielkich przemian, jakie się dokonują w Polsce.

Tylko w państwach, gdzie władza spoczywa w rękach ludu mogą sprawy opieki i zdrowia być tak rozbudowane. Państwo ludowe dziesiątki miliardów inwestuje właśnie w człowieka, żeby mu od wieku niemowlęcego zapewnić warunki pełnego rozwoju.

DOROTA KŁUSZYŃSKA

W artystyczno-rękodzielniczej spółdzielni „Ars" w Sopocie zatrudnionych jest 95 osób w tym 88 kobiet. Spółdzielnia wykonuje artystyczne tkaniny dekoracyjne, samodziały, wyroby trykotarskie i dziewiarskie, produkuje również kapelusze kotylionowe dla GAL, dalej obrusy i firanki tkane przeznaczone na eksport. Na zdjęciu ob. Zofia Łukasik specjalistka w tkaninie artystycznej, która wysunęła się na czoło pracujących kobiet w tym zakładzie.

NASZE UŚMIECHY I TROSKI

W poradni przeciwalkoholowej

Doktor Sikorska ma siwe włosy i dobrotliwe piwne oczy. Te oczy ośmielają Marię do wyznania, tego czego się wstydzi. Nie wie, że jest dziś już piątą kobietą, która przychodzi do poradni szukać pomocy.

— Więc? — zapytuje łagodnie lekarka.

— Pani doktór, ja już nie wytrzymam, chyba się zabiję — zaczyna Maria tłumiąc łzy. — Troje małych dzieci. Mąż pracuje w MZK. Stale przepija pieniądze. Dzieciom nie ma za co butów kupić. Jak wytrzeźwieje, przysięga, że więcej nie tknie wódki. Ale niech tylko poczuje grosz w kieszeni, zaczyna na nowo.

— To typowe dla alkoholika!

— Pani doktór, teraz są podobno nowe środki, które zaraz leczą?

— Owszem, są nowe, bardzo skuteczne środki, ale trzeba je stosować pod opieką lekarza.

W tej chwili przerywa rozmowę telefon. Sprawa jest podobna do sprawy Marii i młoda kobieta przekonuje się, że takie jak jej zmartwienie, jest udziałem setek żon, sióstr i matek.

— Pani doktór, czy da się coś poradzić? — pyta z nadzieją w głosie.

— Na pewno. Spójrz, oto wynotowałam sobie parę wypowiedzi wyleczonych pacjentów:

„Jestem odrodzony. Mam pieniądze, a nie kupuję wódki. Dostałem premię. Kupiłem buty dla dzieci. Kupuję radio".

— Twój mąż za parę miesięcy doda nam tu swoje uwagi. —

— Ale jak go ściągnąć do poradni?

— Postaraj się skłonić go, aby zgłosił się sam. O ile nie zechce załatwimy sprawę przez Związek Zawodowy. Ostatnią instancją jest milicja. Sądzę jednak, że nie będziemy potrzebowały uciekać się do tego środka.

Maria wyszła rozpogodzona. Za nią weszła do gabinetu następna kobieta, aby powierzyć poradni swoje troski. A kto policzy, ilu twarzom kobiecym i dziecięcym potrafi przywrócić uśmiech ten cichy gabinet przy ulicy Lipowej we Wrzeszczu.

(Jasta).

Z ŻYCIA Ligi Kobiet

Z inicjatywy Zarządu Głównego Ligi Kobiet trwają w całej Polsce przygotowania do Festiwalu Zespołów Artystycznych Ligi. Na terenie woj. gdańskiego 35 zespołów dramatycznych, muzycznych i tanecznych pracuje intensywnie, aby w listopadzie stanąć do eliminacji.

W dniach 5 — 7 października br. odbędzie się we Wrocławiu ogólnokrajowa odprawa kierowniczek tych zespołów.

* * *

Na terenie Ubezpieczalni Gdańskiej żywą działalność rozwija koło Ligi Kobiet. Stanęło ono do współzawodnictwa z kołem przy Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wśród wielu punktów ambitnego regulaminu znajduje się opieka nad Domem Matki i Dziecka w Gdańsku. Koło przeprowadziło zbiórkę wśród pracowników Ubezpieczalni, uzyskując m. in. 100 metrów płótna pościelowego, 92 ceratki, 66 koszulek dziecięcych i wiele innej bielizny i odzieży i, oczywiście, zabawek.

PISZEMY LISTY

Park - miejsce zabaw dla dzieci nie może być zaniedbany

Przy zbiegu ul. Grunwaldzkiej i Uphagena we Wrzeszczu jest, a raczej był niewielki park z którego korzystały dzieci z całej okolicy. Mniej więcej pół roku temu zaczęto roboty ziemne, które mają na celu poszerzenie ulicy Grunwaldzkiej. Rozkopano teren wzdłuż brzegu parku i... zaczęte przed kilku miesiącami prace pozostawiono w tym stanie do dziś dnia. Mało tego — park uprzednio czysto utrzymany, obecnie jest ogromnie zaśmiecony i nikt się nim w ogóle nie interesuje.

Czy można dzieciom odbierać ich miejsce zabaw z niewiadomej przyczyny?

Jako matka, proszę, aby Zarząd Miejski wziął sobie do serca tę sprawę i doprowadził do porządku zaniedbany park.

ALINA WIECZOREK
Wrzeszcz.

Jeszcze w sprawie audycji radiowych

W odpowiedzi na list „Radiosłuchaczki", zamieszczony w ostatnim „Głosie Kobiet" podajecie, że Rozgłośnia Gdańska nadaje 2 razy w tygodniu audycje od 8.05 do 8.15. Jest to bardzo niewygodna pora, bo kobiety pracujące są wtedy w biurze, a zajęte pracą domową załatwiają poranne sprawunki.

Czy nie można by zmienić tych godzin i ułatwić większej rzeszy kobiet korzystanie z tych audycji?

J. BAKUŃSKA.

Ponieważ wpłynęło do nas kilka listów o podobnej treści, zwróciliśmy się w tej sprawie do Redakcji Programów Polskiego Radia w Gdańsku, która informuje, że w programie jesienno-zimowym od dnia 3. X. audycje kobiece nadawane będą co wtorek o godz. 16.50 i co niedzielę o godz. 11.10, a więc o porze dla wszystkich kobiet interesujących się radiem — bardzo dogodnej.

We wtorkowych audycjach omówione zostaną osiągnięcia pracy kobiet na Wybrzeżu, niedzielne zaś będą miały charakter społeczno-literacki. (Red.)

Matki dobrze zrozumiały doniosłą rolę wychowawczą przedszkola

Przedszkole TPD mieszczące się w dwóch niedużych pokojach przy ul. Batalionów Chłopskich w Gdańsku, w br. przyjęto 55 dzieci.

Jest to liczba niewspółmiernie wielka w porównaniu z powierzchnią lokalu. W związku z tym zaistniał bardzo trudny i przykry problem: 25 dzieci należy usunąć z przedszkola.

Komitet rodzicielski postanowił jednak rozszerzyć lokal, a tym samym pozostawić w przedszkolu wszystkie dzieci. Po wspólnej naradzie z kierownictwem TPD oraz z dyrekcją Gdańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której własnością jest blok, gdzie znajduje się przedszkole, uchwalono rozszerzyć lokal o 3 pokoje.

Komitet rodzicielski zwołał ogólne zebranie rodziców, którzy postanowili pokryć koszty remontu wynoszące ok. 80 tys. zł.

W ten sposób trudny problem został rozwiązany. (d)

„TYLKO TRZY W POLSCE..."

— Raz, dwa! Raz, dwa! lewa, lewa!

Długi wąż dziewcząt w aksamitnych czapeczkach wyrównuje linię i pod kątem prostym skręca z alei ogrodowej na małą uliczkę. Na końcu czwórek kroczą chłopcy, niewielka garstka, której można wcale nie zauważyć wśród połyskujących granatową satyną fartuszków. To wychowankowie Państw. Liceum Hotelarskiego. Przygotowują się właśnie do defilady na Święto Pokoju.

JEDNA Z TRZECH SZKÓŁ

Państw. Liceum Hotelarskie mieści się przy maleńkiej, mało znanej uliczce Wosa Budrysza w nadmorskiej części Sopotu. Ulica jest mało znana i rzadko uczęszczana, uczelnia natomiast zdobywa coraz większy rozgłos, rozwija się i już nie może się pomieścić w ciasnych ramach jednego dwupiętrowego budynku.

Od ub. roku ilość uczniów wzrosła czterokrotnie i dziś wyraża się pokaźną liczbą około 150 osób. Prawie 1/3 to element napływowy z poza terenu województwa gdańskiego, bo szkoły tego typu są tylko 3 w Polsce: w Wiśle, Krakowie i właśnie w Sopocie, a zainteresowanie zawodem hotelarskim wzrasta z roku na rok, wprost proporcjonalnie do zwiększania się liczby domów wypoczynkowych i sanatoriów.

Wśród gwaru młodych głosów, jak'm rozbrzmiewają mu y Liceum w czasie duże, pauzy, wybija się naraz wysoki, jasny sopran.

— Do ciastek koledzy! do ciastek! Pyszna szarlotka! Tylko po 15 zł!

Okazuje się, że to uczennice I-szej licealnej tak zachwalają swoje wyczyny kulinarne. W czasie dużej pauzy w hallu nabywać można zawsze urozmaicone śniadania po niskiej cenie. Uczą się przygotowywać różne ciasta, które są na miejscu sprzedawane. Nigdy nie ma kłopotu ze zwrotami do kuchni. Pokaźne porcje szarlotek, serników i placka ze śliwkami znikają w ciągu kilku minut...

DOSKONALE KUCHARZĄ

Na takim systemie „opłacalności" oparta jest stała praca w Liceum. Nauka — poza składkami na Fundusz Komitetu Rodzicielskiego — jest bezpłatna, kosztuje jedynie wyżywienie, jakie w czasie nauki uczniowie sami przyrządzają.

Obok gotowania, pieczenia, przyrządzania wszelkiego rodzaju marynat i konfitur — wychowankowie Liceum kształcą się jeszcze w rozmaitych innych dziedzinach.

Uczennice III klasy gospodarstwa domowego Zofia Bartkowska i Jadwiga Mrozowska przygotowują dla swych rówieśnic smaczne zrazики „a la nelson".

Wychowankowie, bo obok dziewcząt są tu i chłopcy, w znacznej mniejszości, ale są, mają rozliczne talenty.

Pupilkiem II-giej licealnej np. jest **Sławomir Rdułtowski**, jedynak wśród 17 dziewcząt, zawołany kucharz, aktywny ZMPowiec i jeden z najlepszych uczni. Specjalizuje się w hotelarstwie.

FACHOWE WYKSZTAŁCENIE

O specjalizacji decydują testy psychotechniczne. Na podstawie badań psychotechnicznych świeżo przyjęci uczniowie kierowani są do działu gastronomicznego, albo hotelarskiego. Pierwszy przygotowuje techników przemysłu gastronomicznego biegłych w pracy kulinarno - gospodarczej, drugi zaś — techników przemysłu hotelarskiego, wyszkolonych w pracy administracyjno- organizacyjnej.

Już w czasie trwania nauki uczniowie odbywają praktykę. Ostatnio np. Liceum nawiązało kontakt z Grand Hotelem w Sopocie i kilku uczniów szkoli się w tej chwili w pracy portierskiej.

Nie należy jednak sądzić, że ukończenie liceum hotelarskiego zamyka jego absolwentom drogę do innej pracy, że ogranicza ją tylko do zajęć w hotelu, w domach wypoczynkowych i gospodach czy restauracjach.

Dzięki równolegle, obok zajęć praktycznych, prowadzonej nauce przedmiotów ogólnokształcących — wychowankowie liceum II-go stopnia mają prawo wstępu na wyższe uczelnie. Ukończenie 4-letniego liceum I-go stopnia odpowiada małej maturze, dwuletnie zaś liceum II. stopnia równa się normalnej maturze, przy czym liceum hotelarskie ma tę przewagę nad niektórymi ze szkół średnich, że uczy swoich wychowanków biegle władać obcymi językami.

DROGA DO AWANSU

— Wiele z naszych dziewcząt — mówi dyrektor liceum ob. *Jadwiga Pawlikowa*, towaroznawca, biolog i geograf w jednej osobie — *już się wyróżniło w swoim zawodzie. Np. Marysia Kozłowska, która ukończyła liceum 2 lata temu, prowadzi obecnie w Międzyzdrojach wzorowy dom wypoczynkowy „Polonia". Wywiązuje się doskonale ze swych obowiązków, świetnie daje sobie radę, mimo młodego wieku.*

Inna z naszych uczennic, Zofia Gumowska, która ukończyła gimnazjum gastronomiczne, prowadziła latem kolonię 150 osób w Międzywodziu na wyspie Wolin, a teraz będzie u nas magazynierką, a jednocześnie ma się uczyć dalej w liceum II-go stopnia.

Jak wynika z dalszej rozmowy z dyr. Pawlikową, wiele uczennic poszło na wyższe uczelnie, obierając sobie za przedmiot studiów pokrewną gałęź wiedzy, Janina Sankiewicz np. zdała konkursowy egzamin na Politechnikę Gdańską i zapisała się na Wydział Rolny (dział przetwórstwa), Irena Stechnii poszła na farmację, aby specjalizować się w zielarstwie pod kątem potrzeb dietetyki.

ZMP-OWCY SĄ WSZĘDZIE

Lokal liceum jest wyraźnie za ciasny, jest tu jednak miło i schludnie. Ściany ozdobione są papieroplastyką i estetycznymi wykresami, w hallu na parterze jedna gazetka ścienna, na pierwszym piętrze druga...

To praca ZMP-owców i harcerzy. Jedni przygotowują gazetkę na 1-go, drudzy na 15 każdego miesiąca. Do ZMP należy 75% młodzieży licealnej. Wszyscy są bardzo uspołecznieni. Każdy z ZMP-owców 1 godzinę tygodniowo poświęca na prace dla szkoły. Porządkują w tym czasie ogród, oczyszczają drogę wiodącą do szkoły, pełnią dyżury przed kancelarią, oblężoną przez interesantów, wykonują dekoracje do klas... któż by zliczył te wszystkie czynności.

— Tylko miejsca, więcej miejsca — mówi z westchnieniem dyrektor Pawlikowa.

W ciągu listopada obok budynku liceum mają stanąć 3 baraki przeniesione z Narwiku. W nich urządzone zostaną m. in. sale teoretycznych wykładów i hala gimnastyczna.

Gdy liceum hotelarskie powiększy swoje rozmiary, skorzystają na tym nie tylko uczniowie, uzyskując wygodniejsze warunki pracy, ale również... mieszkańcy Sopotu, przy liceum bowiem będzie uruchomiona stołówka powszechna. Będzie ona wydawać na razie po 60 obiadów dziennie pod hasłem:

„Smacznie, zdrowo, tanio i estetycznie".

E. K. W.

Jesienna akcja siewna w woj. gdańskim

Zwiększymy obszar uprawy pszenicy i rzepaku

Plan zasiewów jesiennych ustalony przez Ministerstwo Rolnictwa dla województwa gdańskiego wynosi 176.000 ha. Warunki miejscowe pozwolą na powiększenie powierzchni zasiewów do 185.000 ha. W stosunku do zasiewów jesiennych r. ub. plan tegoroczny będzie zatem powiększony o 16.000 ha. Rolnictwo Wybrzeża wysieje przede wszystkim więcej o 12 tys. ha pszenicy i o 2.500 ha rzepaku.

Najważniejszym zadaniem w bieżącej kampanii siewnej jest wykonanie zasiewów doborowym, kwalifikowanym ziarnem. W tym celu spółdzielnie gminne „Samopomocy Chłopskiej" rozprowadzają 1.378 ton nasion kwalifikowanych w stopniu oryginalnym i z pierwszego odsiewu. Drogą wymiany sąsiedzkiej rozprowadzono wśród rolników 340 ton żyta pochodzącego z bloków nasiennych. Materiału siewnego dla gospodarstw drobnych dostarczają miejscowe majątki państwowe. Dzięki temu usunięto zbędne koszty transportu ziarna, oraz możliwość zaparzenia się świeżo omłóconych i niedostatecznie wypoconych nasion w magazynach PZGS. Zapotrzebowanie województwa na nasiona zbóż siewnych zostało pokryte z nadwyżką. Odczuwa się jedynie brak nasion wyki ozimej. Dlatego konieczne jest poświęcić tegoroczne zasiewy wyki ozimej w celach replantacji na reprodukcję nasion.

Na terenie całego Wybrzeża w majątkach państwowych i przy spółdzielniach rolniczych czynne są punkty zaprawiania ziarna siewnego. Plan przewiduje zaprawienie całego materiału siewnego kwalifikowanego i 65 proc. pszenicy przeznaczonej do siewu. W tym celu Stacja Ochrony Roślin dostarczyła poszczególnym punktom zaprawiającym ziarno 25.761 kg zapraw.

Dla rolników województwa gdańskiego przydzielono na **akcję siewną jesienną 2.350 ton nawozów azotowych, 5.750 ton — fosforowych, 1.000 ton — potasowych i 2.000 ton wapna nawozowego. Najszybciej i najsprawniej z przydziałów nawozów sztucznych skorzystały powiaty kaszubskie.** Na Żuławach, w powiatach sztumskim i kwidzyńskim dotychczas notowane jest słabsze zainteresowanie nawozami sztucznymi. Na tych terenach konieczne jest lepsze uświadomienie rolników, co do potrzeby stosowania nawozów sztucznych. Pracę propagandową w tym kierunku powinna przeprowadzić państwowa administracja rolna przy udziale czynnika partyjnego i społecznego.

Wykonanie siewów rzędowych za pomocą maszyn, oraz dostarczenie małorolnym traktorów dla orek jest zadaniem spółdzielczych ośrodków maszynowych. Troska i opieka nad ośrodkami maszynowymi w kampanii siewnej ze strony aparatu agrotechnicznego, oraz aktywu społeczno-politycznego jest jednym z ważniejszych zagadnień w obecnej akcji.

Pomimo spóźnionych żniw, a więc i omłotów, do dnia 20 września zasiano już ozimych 32.249 ha, co stanowi 18 proc. planu.

Z liczby tej na pszenicę przypada 2.206 ha, na żyto — 24.166 ha, na jęczmień — 1.682 ha, na wykę — 988 ha i na rzepak 6.207 ha. Na pierwszym miejscu pod względem ilości zasianych dotychczas ozimin znajdują się powiaty: lęborski i starogardzki, najmniej zasiały powiaty: elbląski, kwidzyński i sztumski. Okresem nasilonych siewów będzie druga i trzecia dekada września. Do końca bieżącego miesiąca siewy zbóż ozimych powinny być zakończone.

Według meldunków nadesłanych z większości powiatów pomoc sąsiedzka rozwija się dość pomyślnie. Od początku akcji siewnej w ramach pomocy sąsiedzkiej przepracowano 1.459 dniówek ludzkich, 2.312 dniówek końmi i 175 traktorami. Powiaty: gdański, tczewski, morski i lęborski nie zorganizowały jeszcze należycie pomocy sąsiedzkiej. Służba agrotechniczna, agronomowie powiatowi i instruktorzy rolni w gminach na terenie tych powiatów, muszą dołożyć wszelkich starań, aby pomoc sąsiedzka działała sprawnie.

B. STEPOWICZ.

Ul. Nowy Świat w Warszawie otrzymała nowe latarnie, prace przy układaniu nawierzchni dobiegają końca. Ulica będzie otwarta dla ruchu kołowego dnia 8 października br.

Rozpoczął się sezon w teatrach „Wybrzeże"

W ślad za inauguracją sezonu w Teatrze Wielkim w Gdańsku, w którym od wczoraj grana jest codziennie pełna werwy i humoru komedia Szekspira „Poskromienie złośnicy" — Teatr Dramatyczny w Gdyni otwiera swój sezon dnia 27 bm. premierą „Zemsty" Aleksandra Fredry, w reżyserii Czesława Strzeleckiego.

Związek literatów wznawia wieczory artystyczne

W poniedziałek, 26 bm. o godz. 19 w sali Domu Literatów w Sopocie ul. Powstańców Warszawy 29, Oddział Gdański Związku Literatów Polskich urządza pierwszy po przerwie wakacyjnej wieczór literacki. Wieczór poświęcony będzie twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Puszkina. Recytacje indywidualne i zbiorowe oraz sceny dramatyczne z twórczości 3 Poetów wykona Zespół Artystyczny Wojewódzkiego Komitetu Mickiewiczowskiego. Słowo wiążące pt. „Siewcy wolności" wygłosi Malwina Szczepkowska. Ceny biletów 50 i 30 zł.

Walne zebranie gdyńskiego TPD

Dnia 22 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się w sali MRN w Gdyni pierwsze po połączeniu RTPD i ChPD walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Obradom przewodniczył wiceprezydent tow. Lazarowicz. Zebranie po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego zarządu i udzieleniu mu, na wniosek komisji rewizyjnej, absolutorium, wybrało nowy 7-osobowy zarząd, który w najbliższych dniach się ukonstytuuje.

Do nowego zarządu weszli: ob. ob. **Tomaszewski, Grewiczowa, Krzyżaniak, Przysnykowa, Tomczak, Kopczyńska i Rybicki.**

Na zebraniu stwierdzono, że TPD w Gdyni wykazuje stałą tendencję rozwojową i zyskuje coraz szersze kręgi sympatyków. Oddział gdyński TPD prowadzi we własnym zakresie dwa przedszkola, 4 świetlice dla dzieci w wieku szkolnym i 1 ogródek jordanowski. (yv)

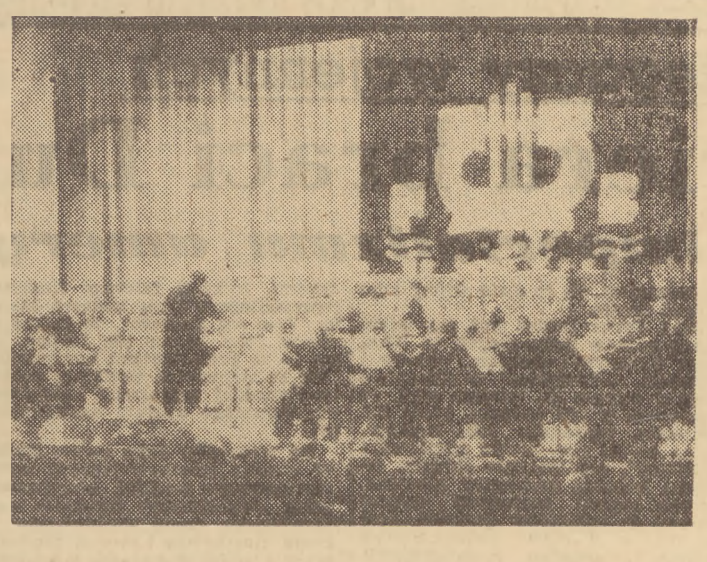

W piątek 23 bm. w sali Teatru „Wybrzeże" w Gdańsku odbyła się inauguracja sezonu koncertowego Państwowej Filharmonii Bałtyckiej. W wielkim koncercie symfonicznym orkiestra pod batutą dyr. Zygmunta Latoszewskiego wykonała arcydzieła muzyki słowiańskiej. Jako solistka wystąpiła znana skrzypaczka, zarazem kompozytorka Grażyna Bacewiczówna, która z towarzyszeniem orkiestry wykonała koncert skrzypcowy Czajkowskiego.

Na zdjęciu orkiestra w powiększonym składzie w czasie inauguracyjnego koncertu piątkowego.

Radosny dzień załogi Zakładów Futrzarskich w Gdańsku

Trzyletni plan produkcji wykonany

W dniu wczorajszym o godz. 9.30 załoga robotnicza Państwowych Zakładów Futrzarskich w Gdańsku wykonała w 3 miesiące przed terminem 3-letni plan produkcyjny. Jest to wielki sukces robotników i robotnic tego zakładu, którzy nie szczędzili sił, aby przyśpieszyć realizację planu.

„Już w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia załoga robotnicza Państwowych Zakładów Futrzarskich w Gdańsku wiedziała, że w tym miesiącu 3-letni plan produkcyjny fabryki zostanie wykonany" — mówi sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. Skwarcow.

„Kierownik techniczny, tow. Pszczoła, który pod koniec każdego dnia dokonywał obliczeń z wykonania produkcji, informował nas stale o przebiegu pracy. Nie mogliśmy jednak ustalić dokładnej daty wykonania planu.

Meldunki, które przychodziły w ciągu każdego dnia do Komitetu Zakładowego Partii wyraźnie mówiły: **„Bezpartyjny przodownik pracy Antoni Brzeski w dalszym ciągu wykonuje 186% normy. Tow. Maria Bielicka z działu garbarskiego — 154%; zachęcają oni do pracy pozostałą część załogi fabrycznej, która objęta ruchem współzawodnictwa międzyoddziałowego i indywidualnego stale podnosi normy produkcyjne. Zastosowanie pomysłu racjonalizatorskiego tow. Pszczoły — specjalnego urządzenia do spalania węgla, skraca proces produkcyjny i zaoszczędza dziesiątki tysięcy złotych. Maszyny pracują sprawnie, nie ma przestojów.**

Wszystko wskazywało na to, że w krótkim czasie wykonamy 3 letni plan produkcyjny.

W piątek, kiedy wraz z kilkoma towarzyszami siedzieliśmy w gabinecie dyrektora tow. Klimkowskiego, omawiając sprawy socjalne, wpadł jak bomba tow. Pszczoła. — Towarzysze — zawołał rozradowany. — Jutro na pewno zostanie wykonany 3-letni plan produkcyjny w naszej fabryce.

Spojrzeliśmy po sobie i choć dobrze wiedzieliśmy, że jest to prawdopodobne, jakoś mimo woli nie chciało się wierzyć. Nastąpiła cisza, którą przerwał tow. Pszczoła. — Jak to nie cieszycie się? Przecież to prawda, obliczyłem już nawet, że w ten sposób przysporzymy państwu 150 mil. zł dochodu.

Tow. Pszczoła, wymachując plikiem notatek i wykresów podszedł do stołu, rozłożył je i zaczął na głos odczytywać.

W roku 1947 wykonaliśmy plan roczny w 101,7%, w 1948 roku w 109,5% a w ciągu każdego miesiąca br. średnio w 115%. Z obliczeń wynika, że jutro wykonamy 3-letni plan produkcyjny w 102%.

Po tym oświadczeniu — mówi tow. Skwarcow, wszyscy zerwali się jak na komendę z miejsc. Więc to prawda! Zaczęliśmy sprawdzać wyliczenia tow. Pszczoły. Okazały się słuszne i dokładne. Powiadomiliśmy o tym całą załogę robotniczą. Fabryka przeżyła jeden z najpiękniejszych dni. (v)

DOPOMOŻEMY ROBOTNIKOM WARSZAWY ODBUDOWAĆ STOLICĘ

— mówi przodownica pracy Centrali Rybnej - Maria Kowalska

W okresie od otwarcia trasy W—Z, wiele zakładów pracy na Wybrzeżu organizowało dla swych pracowników wycieczki do Warszawy.

M. in. trasę W—Z zwiedzili i pracownicy Centrali Rybnej w Gdyni. Rozmawiamy z jedną z przodownic pracy, ob. Marią Kowalską.

— *Byłam w Warszawie* — mówi — *zaraz po zakończeniu wojny. Miasto zrobiło wówczas na mnie przygnębiające wrażenie. Sterczały tylko ruiny, nie było prawie ani jednego całego domu. Wydawało mi się, że trzeba będzie dziesiątków lat, aby miasto przywrócić do życia. Toteż to co ostatnio widziałam w Warszawie — to prawdziwy cud. Trasy W—Z nie da się w ogóle słowami opisać. Najbardziej podobało mi się to, że tak wiele odbudowuje się mieszkań dla ludzi pracy, szkół i zabytków. Na trasie W—Z widziałam m. in. odbudowany piękny stary kościółek. Ci, którzy widzieli teraz Warszawę, tak jak ja, powinni wzmóc swą ofiarność na jej odbudowę sami i gorąco apelować do całego społeczeństwa, do robotników, do wsi, do inteligentów pracujących, aby pomogli stolicy. Ofiary wnoszone przez całe społeczeństwo polskie robotnicy Warszawy pomnażają swym entuzjazmem pracy. Musimy im dopomóc!* — zakończyła swą wypowiedź ob. Maria Kowalska.

(st).

ZAŁOGA M/S „BATORY"

realizuje pomysły oszczędnościowe

W czasie ostatniego rejsu m/s „Batory" z Gdyni do Nowego Jorku załoga maszynowa i pokładowa oraz pracownicy działu hotelarskiego odbyli zebranie, poświęcone omówieniu zasad współzawodnictwa pracy na statku. Po zapoznaniu się z regulaminem współzawodnictwa, marynarze zgłosili w dyskusji wiele pomysłów oszczędnościowych. Na zakończenie obrad w poszczególnych grupach wybrano trójki współzawodnictwa, które zajęły się opracowaniem norm.

Załoga maszynowni podejmie wysiłki dla wykonania wielu prac we własnym zakresie oraz uzyskania, jak największych oszczędności materiałowych — np. na smarach, paliwie, mydle, farbie itp. Zwiększona zostanie troska o stan i ilość narzędzi używanych przy pracy. Dotychczas zdarzało się, niekiedy, na postojach, że narzędzia ginęły, co znacznie opóźniało i utrudniało pracę. Obecnie w interesie każdego członka załogi leży dopilnowanie i składanie narzędzi na miejsca przeznaczone do tego celu.

Współzawodnictwo bowiem uzależnia wysokość przyznawanych premii od wyników pracy i osiągnięć oszczędnościowych marynarza.

Dział hotelarski m/s „Batory" zobowiązał się do ulepszenia obsługi pasażerów i załogi oraz obniżenia kosztów utrzymania na statku. Duże np. oszczędności można uzyskać przez racjonalne zużycie wody słodkiej. Zwrócono np. uwagę, że w pomieszczeniach dla załogi należy uszczelnić prysznice, aby uniknąć niepotrzebnego zużywania słodkiej wody. Duże oszczędności przyniesie również planowa gospodarka żywnościowa. Odpowiednie zabezpieczenie naczyń podczas sztormów zapobiegnie ich tłuczeniu się. Magazynowanie butelek od piwa zmniejszy wydatki, a poza tym wykorzystanie skrzyń po towarach stworzy dodatkową i dość poważną pozycję oszczędnościową.

Pomysły oszczędnościowe zgłoszone przez załogę „Batorego" świadczą o dużym zrozumieniu idei współzawodnictwa pracy i systemu oszczędnościowego na statkach. (I)

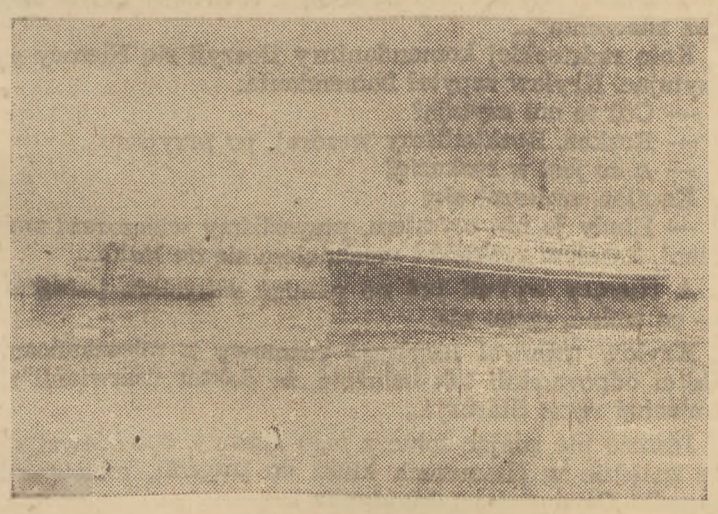

M/s „Batory" wchodzi do portu

STUDIUM PRAKTYCZNE WIEDZY HANDLOWEJ
Gdańsk, Al. Rokossowskiego 46 Tel. 345 - 13
zawiadamia, że z dniem 3.X. br. uruchamia kursy półroczne
1. PLANOWANIA GOSPODARCZEGO
2. PORTOWEJ SPEDYCJI I MAKLERKI
Zapisy na pozostałe miejsca przyjmuje Sekretariat Studium do dnia 30.IX. br. w godz. od 17 do 20. 2551/k

Poszukiwany
PRACOWNIK ZE ZNAJOMOŚCIĄ obsługi WYTŁACZARKI I ADREMY
Zgłoszenia RSW „Prasa" Gdańsk, Gdyńskich Kosynierów 11. Wydział Personalny. 2410/b

CIĄGNIK MAN na chodzie przyczepa 6 ton do sprzedania. Gdańsk. Wiślana 21, tel. 415—32. 2382

ZGUBIONO leg. Związku Zawodowego, Jermakowicz Eleonora Gdańsk - Orunia. 2548

WOJSKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
Oddział „Wybrzeże" — Gdynia, ul. Śląska 53
ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na rozładowanie wagonów i przewiezienie na plac budowy następującej ilości cegły:
1) 1.900.000 szt. ze stacji Gdynia - Towarowa na plac budowy w Gdyni.
2) 1.000.000 szt. ze stacji Gdynia - Orłowo na plac budowy Redłowo. Alternatywa wyładowania Gdynia - Towarowa na plac Redłowo.
3) 1.000.000 szt. ze stacji Sopot - Towarowa na budowę w Sopocie.
Oferty składać do 30.9 1949 r. w sekretariacie ul. Śląska 53. Bliższych informacji udzieli Wydział Zaopatrzenia. 2562

ZGUBIONO zaświadczenie stałe wydane przez Starostwo Powiatowe Kartuskie, Stenka Klemens, Staniszewo, pow. Kartuzy. 2560

ZGUBIONO legitymację Zw. Uczestników Walki Zbrojnej Nr 2017/01490 na nazwisko Szatyński Bronisław, Elbląg. 2559

Teatry

TEATR WIELKI w Gdańsku — „Poskromienie Złośnicy". Początek spektaklu o godzinie 19.30.

Kina

Wrzeszcz — Capitol — „Milcząca Barykada", dozwolony od lat 14, produkcji czeskiej. Pocz. seansów 13.30, 16, 18.30 i 21.
Wrzeszcz — Bajka — „Antoni i Antonina", prod. francuskiej, dozwol. od lat 14. Początek o godz. 17, 19 i 21.
Oliwa — Polonia — „Dziewczęta z baletu", dozw. od lat 14. Początek seansów w godz. 17, 19 i 21.
Sopot — Polonia — „Młodość poety". Dozwolony od lat 12. Początek seansów o godz. 17, 19 i 21. W niedziele i święta o godz. 15, 17, 19 i 21. Film produkcji radzieckiej.
Sopot — Bałtyk — „Żelazny dziadek". Film z życia czechosłowackich kolejarzy w ramach Festiwalu. Dozwolony od lat 7.
Gdynia — Warszawa — „Milcząca barykada" film czechosłowacki.
Gdynia — Goplana — „Maskarada", film prod. radzieckiej. Dozwolony od lat 18. Pocz. seansów 17, 19 i 21.
Gdynia — Atlantic — „Alibaba i 40 rozbójników". Początek seansów o godzinie 17, 19 i 21. W niedziele i święta o godz. 15, 17, 19 i 21.
Gdynia — Fala — „Rzym miasto otwarte". Dozwol. od lat 18. Początek seansów o godz. 19 i 21. W niedziele i święta o godz. 17, 19 i 21. Film produkcji włoskiej.
Gdynia — Promień — „Nikt nic nie wie", dozwol. od lat 14. Początek seansów 18,30 i 21.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ
na niedzielę, 25 września br.

6.50 — Początek audycji, 7.00 — Aud. dla wsi, 7.15 — Muzyka rozrywkowa (płyty). Łódź, 7.55 — Muzyka, 8.00 — Dziennik poranny, 8.25 — Muzyka rozrywkowa, 8.50 — Aud. Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju, 8.55 — Muzyka, 9.00 — Nabożeństwo z Bydgoszczy, 10.00 — Muzyka, 10.05 — Rezerwa, 10.20 — Aud. regionalna, 11.00 — Muzyka, 11.20 — Koncert Chopinowski, Gdańsk, 11.35 — Koncert Chopinowski, 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z W. Mariackiej, 12.04 — Poranek symfoniczny muzyki klasycznej, 13.00 Radiokronika, 13.10 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 13.15 — „Niedziela na wsi", koncert z Zielonej Góry, opr. St. Strugarka, Poznań, 14.00 — Pog. naukowa, 14.10 — „Sen Małgorzatki" aud. słowno-muz. dla dzieci, 14.30 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod. dyr. Feliksa Dzierżanowskiego z udz. Wincentego Nowakowskiego, 15.00 — „Wisła swatem" wodewil L. Dłuszewskiego w opr. radiowym Wł. Krzemieńskiego, 16.00 — Dziennik popołudniowy, 16.20 — „W rocznicę urodzin Dymitra Szostakiewicza", 16.45 — „Nowe książki" felieton Hieronima Edwarda Michalskiego, 17.00 — Koncert rozrywkowy, 18.00 — „Pan Tadeusz" — A. Mickiewicza, 18.20 — Pieśni w wykonaniu Ewy Bandrowskiej-Turskiej, 18.40 — „Melodie świata". Wykonawcy: Zespół jazzowy J. Haralda, Tercet wokalny „Nas troje", 19.00 „Niefortunny konkurent" — humor. wg. B. Prusa. 19.35 — Z życia ZSRR. 20.00 — Uśmiech i piosenka. 20.20 — Koncert ork., chóru i solistów Rozgł. Krakowskiej pod dyr. Jerzego Gerta, 21.00 — Dziennik wieczorny, 21.40 — Muzyka taneczna, 22.30 — Wiad. sportowe z całej Polski, 22.50 — Wiadomości sportowe, 23.10 — Muzyka taneczna.

GŁOS SPORTOWY

DZISIEJSZE IMPREZY

PIŁKA NOŻNA.
Wrzeszcz — stadion miejski, godz. 16 mecz o mistrzostwo pierwszej Ligi „Lechia" — „Kolejarz" Poznań.
BOKS.
Wrzeszcz — hala MZK, godzina 12, spotkanie o mistrzostwo Ligi bokserskiej pomiędzy „Kolejarzem" i „Gwardią" Warszawa.
ZAWODY AUTOMOBILOWE.
Gdynia — stadion miejski, godzina 15, zawody automobilowe na żużlu i trawie.

Lechia walczy o utrzymanie się w lidze

Dzisiejszy mecz o mistrzostwo pierwszej klasy państwowej pomiędzy drużynami „Lechii" Gdańsk i „Kolejarzem" Poznań ma ogromne znaczenie dla zespołu Wybrzeża i od jego wyniku będą zależeć dalsze losy „Lechii". W wypadku porażki gdańszczanie straciliby szanse na utrzymanie się w lidze.

„Lechia" — jak nas informował prezes Lasota — wystąpi dziś w następującym składzie: Pokorski, Lenc, Nierychło, Kamzela, Kokot, Wawrzusiak, Konopek, Gronowski, Goździk i Kokot II.

Czy Chychła pokona Kolczyńskiego?

Trener Pietras o meczu Kolejarz - Gwardia

Papierowe obliczenia wykazują wyższość drużyny warszawskiej

Przed meczem o mistrzostwo pierwszej Ligi bokserskiej „Gedania" — „Gwardia", zapanował wśród sportowców Wybrzeża gorączkowy nastrój.

Duże, rzucające się w oczy afisze rozlepione w trójmieście Gdańsk — Gdynia — Sopot reklamują wielkimi literami sensacyjny pojedynek Chychły z Kolczyńskim.

Przypominamy, że w ubiegłym roku walka tych zawodników zakończyła się pewnym zwycięstwem reprezentanta Wybrzeża, a gdyby nie śliska od deszczu mata ringu, sukces ten byłby jeszcze bardziej przekonywujący. Dlatego niedzielne spotkanie dwóch zaciętych rywali będzie stanowiło atrakcję całego meczu.

Mimo sugestii prasy warszawskiej co do końcowego rezultatu meczu, opiekun drużyny bokserskiej „Gedanii", ob. Pietras jest optymistą. Posłuchajmy co mówi popularny trener.

— Mecz, moim zdaniem, możemy wygrać, a w najgorszym wypadku uzyskamy remis. Drużyna nasza wystąpi w składzie: Drążkowski, Klein, Antkowiak, Zieliński, Musiał, Chychła, Dolecki i Białkowski. „Gwardia" — Patora, Szatkowski, Tyczyński, Komuda, Jankowski, Archadzki i Szymura.

Tyle trener Pietras...

A teraz sprobujmy wytypować zwycięzców w poszczególnych wagach. W muszej Patora ma szanse zwycięstwa nad Drążkowskim. Ale już w wadze koguciej wyższość Szatkowskiego nad Kleinem budzi wątpliwości. Za zwycięstwem Tyczyńskiego z Antkowiakiem przemawia dobra forma warszawianina, chociaż nie należy lekceważyć ambitnego i bojowego „gedanisty". W wadze lekkiej Komuda zapewne wypunktuje Zielińskiego. W dwóch następnych wagach: półśredniej i średniej spodziewamy się zwycięstw Musiała i Chychły, (ten ostatni jest niewątpliwie znacznie szybszy od Kolczyńskiego). W pozostałych wagach: półciężkiej i ciężkiej sukces odniosą Archacki i Szymura. Reasumując: papierowe obliczenia wykazują przewagę gości. Czy rzeczywistość to potwierdzi — przekonamy się na mecazu. JUR

Mistrzostwa świata i Europy w siatkówce. Fragment z meczu siatkówki Polska — Francja, który zakończył się zwycięstwem Polek w stosunku 3 : 0

SZACHY

Zadanie Nr 36/2
F. Gamage
Westboruqh

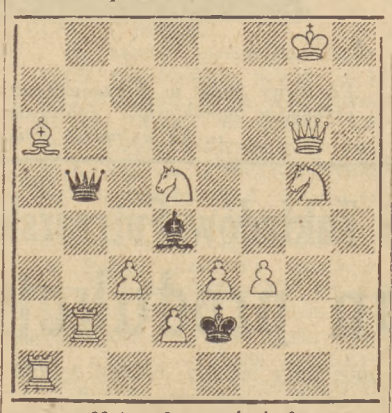

Mat w 2 posunięciach

ROZSTRZYGNIĘCIE DRUGIEGO KONKURSU ZADAŃ

Za trafne rozwiązanie zadań w drugim turnieju nagrody książkowe otrzymują:

1) Marian Sobczyński — Oliwa, ul. Kaprów 13, który uzyskał 38 pkt.
2) Andrusyszyn — Gdańsk 32 pkt.
3) Eugeniusz Wojakowski — Gdańsk Pohulanka, ul. Lotników Polskich Nr 8/6 32 pkt.
4) Edmund Biernacki — Elbląg, ul. Grottgera 30 29 pkt.
5) Marian Grylewski — Oliwa, ul. Obrońców Westerplatte 16/4 28 pkt.
6) Marian Świetlikowski — Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Słowackiego 58 m 1 28 pkt.

Na dalszych miejscach znajdują się kandydaci do nagród w następnym konkursie: Kubacki — Wrzeszcz, inż. Czachorowski — Sopot, Messner — Wrzeszcz, Śliwa — Wrzeszcz, Kuspis — Gdynia, Turowiec — Gdańsk, Kalkowski — Oliwa, Recław — Oliwa, Kowaluk — Wrzeszcz oraz Goncerzewicz — Oliwa wszyscy po 26 pkt. Rybarczyk — Elbląg 22 pkt., Garczyński — Gdańsk i Grotha — Siedlice po 17 pkt. Łopacki — Siedlice 16 pkt., Vogel 13 pkt., Jeżak — Tczew 9 pkt., Kulwanowski — Orunia i Formella — Gdańsk po 7 pkt., Bogacz — Wrzeszcz i Treder — Starogard po 6 pkt., Malawski — Wrzeszcz 5 pkt., Macieszczak i Radtke po 4 pkt. Chrzanowski i Szarawski po 2 pkt.

Punkty zdobyte przez nienagrodzonych zaliczone zostaną w następnym konkursie.

Nagrody można odebrać w Redakcji „Głosu Wybrzeża" Gdańsk, ul. Czerwonych Kosynierów 11 w godz. 10—15. Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą.

Na horyzoncie

„Zachęcający" slogan w gospodzie spółdzielczej w N. Stawie

Do żuławskiego Nowego Stawu — nie dotarła widocznie akcja zwalczania alkoholizmu, wręcz przeciwnie. Dowodem tego jest list jednego z czytelników, zwracający uwagę na oryginalny, nawet pod względem gramatycznym, napis, zachęcający właśnie do picia wódki — w tamtejszej gospodzie spółdzielczej „Samopomocy Chłopskiej".

Napis ten głosi: „Każdy człowiek i obywatel w dniu swój obowiązek, gdy wypełni, należy mu się w godzinach wieczornych od Boga i ludzi trunek wypić".

Nie wiemy kim jest kierownik owej gospody, ale splendor za

ten pomysł propagujący spożycie wódki spada na niego.

Wydaje się, że pomysłowy kierownik powinien być szybko doprowadzony do przytomności, a sławny napis musi zniknąć i to natychmiast. Zyt.

NASI CZYTELNICY PISZĄ:

Len niszczeje

„Jadąc pociągiem na trasie Pruszcz Gdański — Kartuzy, zauważyłem duże ilości lnu, leżącego w stertach bez żadnej ochrony pod gołym niebem. Włókna lnu niszczeją na skutek deszczów. Len leży na stacjach Pruszcz Gdański, Straszyn, Bielkowo już od dłuższego czasu.

Dlaczego organizatorzy skupu nie pomyśleli wcześniej o zabezpieczeniu lnu?"

WŁADYSŁAW MAKULSKI.

OD REDAKCJI: Jak stwierdziliśmy, na terenie innych powiatów, np. malborskiego, sytuacja przedstawia się podobnie. Roszarnie lnu powinny niezwłocznie zabezpieczyć len przed zniszczeniem.

Sylwetki podżegaczy wojennych

Kariera braci Dulles

— agentów imperializmu amerykańskiego

Kariera braci J. F. Dulles i A. Dullesa może służyć jako przykład systemu, którym amerykański imperializm usiłuje zrealizować swoje plany zawładnięcia światem.

John Foster Dulles, starszy z braci, to nowy typ ADWOKATA-POLITYKA-FINANSISTY, którego wyhodował imperializm dolarowy. Allan Dulles, to POLITYK-SZPIEG-DYWERSANT w służbie magnatów z Wall Street. Pierwszy działa publicznie na forum międzynarodowym, drugi potajemnie w krajach, które zrzuciły jarzmo kapitalizmu i obcego panowania i które Stany Zjednoczone mimo wszystko chciałyby sobie podporządkować. Działalność obydwu uzupełnia się nawzajem. Są to dwie strony tego samego dolara.

John Foster Dulles jest, jak wielu z przywódców politycznych w USA, radcą prawnym wielkich trustów i monopoli. „Autorytet" w dziedzinie polityki czerpie on właśnie stąd, że przemawia w ich imieniu, broni ich interesów, wykonuje ich rozkazy. Firma Dulles nosi nazwę „Sullivan i Cromwell", reprezentuje głównie olbrzymi koncern finansowy Morgana, którego kapitał zakładowy wynosi przeszło 40 miliardów dolarów. Jest ona też w Stanach Zjednoczonych jednym z głównych przedstawicieli reakcyjnych rządów europejskich i zamorskich, między innymi także Watykanu, którego interesy finansowe reprezentuje właśnie koncern Morgana. Tym się tłumaczy, że Dulles zarówno John Foster jak i Allan, mimo że są protestantami korzystają w swej działalności z wydatnej pomocy watykańskiej organizacji kościelnej i watykańskiego aparatu szpiegowskiego.

Do wyczynów John Foster Dullesa w okresie międzywojennym należy finansowanie carskich białogwardzistów, „stabilizacja" finansów rządu Piłsudskiego, rządu węgierskiego regenta Horthy'ego i innych faszystowskich rządów w Europie Wschodniej i na Bałkanach. Głównie jednak swoją karierę i miliony Dulles zawdzięcza współpracy z niemieckimi kapitalistami. Brał on czynny udział w opracowaniu osławionego planu Dawesa, który postawił na nogi ciężki przemysł niemiecki i utorował Hitlerowi drogę do władzy i wojny.

W okresie wojny John Foster Dulles ustąpił pierwsze miejsce swemu młodszemu bratu, Allanowi, który z jego poręki i poręki jego protektorów został przedstawicielem wywiadu amerykańskiego w Europie okupowanej przez Niemców, a za siedzibę wybrał Szwajcarię.

Na tym stanowisku Allan Dulles realizował politykę swego brata i jego mocodawców. Cele tej polityki były dwojakie: dojść do porozumienia z niemieckimi przemysłowcami i w wypadku rozgromienia reżimu hitlerowskiego przez Związek Radziecki zatrzymać dla imperializmu amerykańskiego kraje Europy Wschodniej i Środkowej.

Dla osiągnięcia tych celów Allan Dulles prowadził podwójną grę. Z jednej strony poprzez księcia Hohenlohe i wysłanników Schachta utrzymywał łączność z kołami niemieckich przemysłowców i obszarników, nakłaniając ich, aby „usunęli" Hitlera od steru rządów i obiecując, że jeśli ta akcja powiedzie się, powstaną możliwości zawarcia odrębnego pokoju między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią oraz nawet wspólnej wyprawy przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Z drugiej zaś strony już wówczas w latach 1943—44 Dulles organizował grupy emigrantów z krajów Europy Wschodniej i Środkowej w celu prowadzenia akcji szpiegowskiej i dywersyjnej, w wypadku, jeśli kraje te zostałyby oswobodzone przez Armię Radziecką i obaliły u siebie kapitalizm.

Szeroka sieć szpiegowska, jaką w tym czasie zorganizował Allan Dullesa została częściowo ujawniona na procesie zdrajcy Rajka, przy rozgromieniu faszystowskiego sprzysiężenia Kopalowicza w Czechosłowacji, podczas procesu Mindszenthy'ego i rozpraw sądowych przeciwko agentom rodzimej i obcej reakcji w Polsce. Plan „międzymorza", który z błogosławieństwem Watykanu chcieli zrealizować szubrawcy spod znaku WIN'u i Mikołajczyka, jest tym samym planem konfederacji naddunajskiej, która miała wprowadzić na tron węgierski Habsburgów.

Allan Dulles usunął się zręcznie w cień, kiedy Niemcy hitlerowskie zostały rozgromione, ale nie zaprzestał swej dywersyjnej i szpiegowskiej działalności. Stanął na czele wykonania sławetnego planu „Operacji X", który miał przy pomocy morderstw i zamachów pozbawić klasę robotniczą Europy jej przywódców. Trzeba podkreślić, że jego brat, który zdążył znów wypłynąć na arenie międzynarodowej, zajął się polityczną stroną tej „operacji", zyskując dla niej milionowe fundusze w Kongresie Amerykańskim.

Na jednej z nowojorskich sesji Ogólnego Zgromadzenia **MINISTER WYSZYŃSKI PATRZĄC NA JOHNA FOSTER DULLESA OSKARŻYŁ GO O PODŻEGANIE DO NOWEJ WOJNY. Foster Dulles, adwokat wielkiej finansjery amerykańskiej, nie próbował się nawet bronić. Wiedział, że jego działalności żaden adwokat, nawet opłacany przez największe koncerny amerykańskie, nie potrafi wybielić.**

T. A.

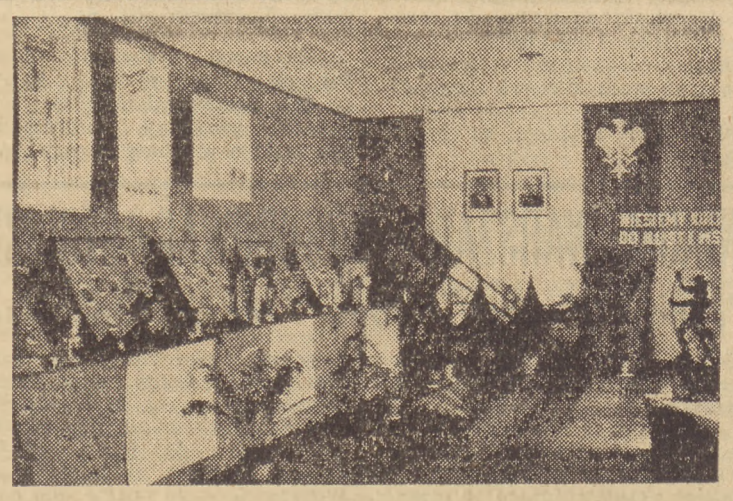

W gmachu Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Oliwie zorganizowana została wystawa obrazująca dorobek sportowy Wybrzeża od roku 1945 do chwili obecnej. W wystawie wzięły udział Okręgowe Związki Sportowe oraz Zrzeszenia. — Oto fragment jednej z sal wystawowych

Ilia Erenburg
BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (301)

Artylerii było tyle, że Kryłow mruczał: dziw, że bębenki nie pękają... A bili artylerzyści nie naoślep, lecz z rzeczywistą dokładnością, jak gdyby przez całe swoje życie studiowali te swoje współrzędne. Jeszcze nie rozpoczęli strzelać, a już wstrzelali się, mówił do siebie Kryłow. Następnie pędziły w nocną czeluść czołgi z oślepiającymi reflektorami docierały one na dalekie tyły nieprzyjaciela, waliły w sztaby, magazyny, transporty, oficerskie kluby, w których bohaterowie Narwiku grali w karty, a gołowąsi tańczyli z romansowymi żonusiami i wdówkami; waliły w redakcje pism, w których jeszcze godzinę temu redaktorzy pisali artykuły wstępne o zniszczeniu Londynu, zmiecionego z oblicza ziemi przez „oręż sprawiedliwej kary", tudzież o wielkości Führera; waliły w domy, z których wybiegali podpułkownicy oraz oberscharführerzy w pasiastych pyżamach, nie rozumiejąc — któż to może strzelać o sto kilometrów od linii frontu...

Coś trudnego do wyobrażenia działo się z drogami. Poniewierały się na nich wózki, rozpłaszczone czołgi, komody, fotele, suknie balowe, ptasie klatki; miotały się tłumy oszalałych, ubranych w spodnie Niemek, niewydojone wściekłe krówska, porzucone przez właścicielki jamniki, usiłujące na krótkich swoich łapkach uciec przed ludzkim szaleństwem, mknęły wreszcie istne zamiecie pierzynowego puchu; zamieć ta nie cichła w bladych, słonecznych dniach tej zimy, podobnej do nieudanego pierwopisu wiosny lub też do jesieni, która zasiedziała się zbyt długo.

Początkowo Kryłow widywał puste porozbijane miasta: cała ludność uciekła z nich na zachód. Wstępował do porzuconych domostw: pędzel z resztkami mydła — właściciel nie zdążył się ogolić, nakryty stół i miska — Niemcy nie zdążyli zjeść kolacji. A w ratuszu na stole burmistrza papiery — nie zdążył ich podpisać. Dymitr Aleksiejewicz przyglądał się uważnie wszystkim detalom nieznanego mu życia. Wygodnie się urządzili, nie ma co mówić, dobre łazienki, w kuchni porządek. Dom włościański, a takiego łóżka i ja nie odmówię... Ależ jaka nędza duchowa! W szafie bibliotecznej okładki — coś pięknego, ale po otwarciu książki człek chciałby umyć ręce — takie paskudztwo! „Higiena rasowa", „Geopolityka", „Mein Kampf", romans kryminalny. Na ścianie musowo wisi portret głównego psychopaty. Słodziutkie oleodruki skarbonki, flakoniki, kotki, pieseczki. Rymowane sentencje: „Kto jest dokładny, ma dochód ładny", „Spokojnie spać się kładzie, kto kuchnię trzyma w ładzie", „Pobożności cnota przysporzy ci złota". Dymitr Aleksiejewicz zauważył na stole popielniczkę w kształcie klozetowej miski z napisem: „tylko na popiół". Doktor wpadł w furię, rozbił popielniczkę; miał wrażenie, że ktoś go obraził. Oto skąd przyszły do nas te źrebce! Rechotał, wkładał fenigi do skarbonki, podziwiał pieski, dowcipkował — już sama popielniczka dobitnie o tym świadczy, poetyzował „spokojnie spać się kładzie" (zauważmy, że to jest wiele lat po Heinem), a potem połasił się na cudzą naftę (a przy okazji małżonce futerko), świat cały zapaskudził, pluł ze szczytu wieży Eiffla, wypróżniał się na Akropolu, chciał nas włączyć do swej „kultury" — dziesięciu powiesi, a jedenasty będzie mu lizać buty.

Następnie Kryłow zobaczył miasta, w których było wielu mieszkańców. Lękliwie wyglądali oni przez okna, niepewnie wypełzali z bram, kłaniali się uniżenie, oczyszczali drogi, wyciągali samochody, które ugrzęzły, pośpiesznie powtarzali: „My nic... to esesmani... A myśmy ludzie mali, bez znaczenia"...

Koło radzieckiej komendantury tłoczyli się Niemcy coś czytając. Kryłow zapytał komendanta:

— Cóż to oni czytają?

— Rozkaz. Rozkleiliśmy wczoraj, po przyjściu...

— A co jest w rozkazie?

Kapitan zmieszał się:

— Kiedy ja nie czytałem, przyszliśmy wieczorem zmęczeni, kazałem rozkleić i machnąłem się do łóżka...

A Niemcy wykuli już na pamięć wszystkie paragrafy — co wolno, czego nie.

Kryłow usiłował nawiązać rozmowy z mieszkańcami, ale ci odpowiadali tak usłużnie, że doktor czerwienił się i machał ręką: Starczy!...

Jeszcze nie zdając sobie z tego sprawy, spodziewał się, że znajdzie w Niemczech klucz do tragedii, rozwiązanie zagadki Oświęcimia i Majdanka.

Tymczasem widział jedynie czyściutkie firaneczki, przybitych i wystraszonych osobników, ruiny, gruz, puch — mętny ranek po pijatyce z womitowaniem i rozbijaniem naczyń.

W pewnym mieście zwrócił się do niego zarządzający szpitalem:

(C. d. n.)

Wydawca R. S. W. „Prasa". — Redaguje Kolegium. — Redakcja Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11. Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14. — Sekretarz Redakcji w godz. 11—12. Telefony: Red. Naczelny 315-72. Sekretarz Red.—314-57 wewn. 91. Dział Miejski —318-61 i 314-57 wewn. 97. Centrala — 314-57, 314-58 i 310-87 — łączy ze wszystkimi działami. — Oddział Redakcji w Gdyni ul. Świętojańska 66, tel. 14-72, przyjmuje codziennie w godz. 10—11. — Administracja: Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11, tel. 316-83, Konto PKO Nr XI-54352, — Biuro Reklam i Ogłoszeń, Gdańsk - Wrzeszcz, Barlickiego 15, telefon 412-16. Druk. PGZG „Dom Prasy" — Gdańsk. W 20959